Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK POPULARNY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranicą **640·—**.

Ogłoszenia: Wiersz nonpareilowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 30. — Układ tabelaryczny Mk 40. — Drobne od wyrazu Mk 10. — Matrymonialne i korespondencya pryw. Mk 15 Nadesłane Mk 75. — Nekrologi Mk 40. — Komunikaty po kronice Mk 90. — Głosy publ. i dział ekonom. Mk 90. — Na 1-ej stronie Mk 120. — Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej Załączniki przyjmuje się wedle umowy. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Admin. „Gońca Krakowskiego". Komun. przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie**

Nr. 2. Kraków, poniedziałek 2. stycznia 1922 r. Rok V.

Polska zostanie zaproszona do Cannes

Zasadnicza zmiana w poglądach koalicyi na rolę Polski na wschodzie.

Paryż. (Tel. wł.) W **zapatrywaniach** miarodajnych czynników **koalicyi** na rolę Polski wobec Rosyi **nastąpiła zasadnicza zmiana.** Zrozumiano mianowicie, że **Polska stanowi czynnik pierwszorzędnej wagi przy wciągnięciu z powrotem Rosyi w sferę międzynarodowych interesów** gospodarczych. Z tego też powodu postanowiono, że **do międzynarodowego konsorcyum**, którego utworzenie ma być omawiane w **Cannes, zaproszona zostanie także Polska.**

Międzynarodowa organizacya gospodarcza

Obrady konferencyi gospodarczej. — Plan odbudowy Europy.

Paryż. (AW). Wczoraj rozpoczęły się tutaj **obrady konferencyi gospodarczej**. Francuscy i angielscy rzeczoznawcy finansowi i przemysłowi wypracowali **plan dla odbudowy Europy,** który przedłożony zostanie do zatwierdzenia delegatom włoskim i belgijskim. Konferencya ogłosi deklaracyę, która będzie zawierała **warunki podjęcia stosunków handlowych z rozmaitemi państwami, a w szczególności z Rosyą.** Warunki te mają odpowiadać zwyczajom cywilizowanych narodów i mają kłaść szczególny nacisk na uznawanie prawa prywatnej własności oraz zobowiązań państwowych. Jest projektowaną **organizacya międzynarodowa**, której członkowie będą reprezentować interesa handlowe, przemysłowe i finansowe **Anglii, Francyi, Włoch, Niemiec, Polski, Rumunii, Grecyi, Belgii i Austryi.** Organizacya ta zajmie się pod odpowiednią kontrolą **ułatwieniem międzynarodowej wymiany towarów i dostarczaniem na to potrzebnych środków pieniężnych.**

Działalność organizacyi gospodarczej

Paryż. (PAT) Ag. Havasa· Konferencya gospodarcza ustaliła **formę działalności stowarzyszenia międzynarodowego**, którego utworzenie zaproponowano celem odnowienia kredytu międzynarodowego europejskiego. Planowane stowarzyszenie utworzone będzie przez **przedsiębiorstwa prywatne.** Zajmie się ono **kwestyą dróg wodnych i kwestyą linij kolejowych,** którym brak racyonalnych dróg komunikacyjnych. Ma być zebrany **kapitał w wysokości 20 milionów funtów szterlingów.** Kapitał ten będzie rozszerzony na Francyę, Wielką Brytanię, Włochy, Stany Zjednoczone i Niemcy. Do tych państw przyłącza się w stosunku procentowym Belgia i Holandya. Państwa o zdeprecyonowanej walucie mogą złożyć udział w towarach.

Kongres sowietów stwierdził, że bolszewicy nie dążą do rewolucyi w Europie

Moskwa (Radio. PAT). Jak donosi „Prawda", kongres w Moskwie przyjął następujące rezolucye: Kongres stwierdza **niezłomną wolę sowietów życia pokojowego ze wszystkimi narodami.** Rząd sowiecki dokłada wszelkich starań celem uniknięcia nowych wojen, a dąży za wszelką cenę do pokojowej pracy, którąby przyczyniła się do ekonomicznego podniesienia kraju. Kongres zgadza się na redukcyę sił zbrojnych według raportu Trockiego. **Kongres odrzuca z oburzeniem wszelkie bezczelne insynuacye dzienników kapitalistycznych,** w szczególności francuskich, **jakoby rząd sowietów tylko w tym celu nawiązywał stosunki handlowe i przemysłowe z zagranicą, ażeby następnie podniósłszy się ekonomicznie, wystąpić przeciwko kapitalizmowi.** Wreszcie kongres spodziewa się, że w przyszłości zorganizowana flota czerwona potrafi spełnić swe zadanie, to jest ochronę brzegów republiki sowieckiej.

Nowy wszechrosyjski komitet wykonawczy

Moskwa. (PAT) WBK. W skład nowego komitetu wykonawczego wchodzą: Kalinin, Stalin, Kamieniew, Tomski, Ruzudak, Rogow, Szmidowicz, Enuki (?), Zurupa, Petrowski, Rakowski, Kurski, Kutyzow, Zaluski i Jakowenko. **Przewodniczącym wszechrosyjskiego komitetu wykonawczego** wybrano jednomyślnie **Kalinina,** zaś przewodniczącym sowietu komisarzy ludowych wybrano jednomyślnie **Lenina,** jego zastępcą **Zurupę i Rykowa.**

Granica polsko-niemiecka w pow. raciborskim

Katowice (AW). „Kattowitzer Zeitung" podaje, jakoby **polsko-niemiecka granica w powiecie raciborskim** miała biegnąć w kierunku południowym **wzdłuż Odry aż do Nieboczowej,** następnie **wzdłuż kanału aż do szosy** pod Łukasinem, który pozostają po polskiej stronie. Następnie linia graniczna biegnie **obok wsi Opola.** Las opolski podzielono między Polskę i Niemców. Nowa granica przechodzi miejscami w odległości 3 metrów od linii tramwajowej.

Biskup Bandurski o plebiscycie wileńskim

Lwów (tel. wł.). Przedstawiciele akademickiej młodzieży lwowskiej, z okazyi zjazdu akademików w Wilnie, odwiedzili **ks. biskupa Bandurskiego.**

Ks. biskup Bandurski oświadczył, że ma nadzieję, iż sprawa wileńska zostanie pomyślnie rozstrzygnięta, a Sejm wileński stanie się tym pomostem, przez który Polska wyciągnie rękę do bratniego narodu litewskiego.

Biskup Bandurski jest jedną z najpopularniejszych postaci w całej Litwie Środkowej. Wszystkie stronnictwa, bez różnicy przekonań, postawiły go na pierwszem miejscu list wyborczych. Ks. biskup Bandurski odmówił jednak przyjęcia mandatu, ze względu na to, że nie pochodzi z Litwy Środkowej.

Min. Michalski wrócił do Warszawy

Warszawa (tel. M.). Powrócił tu minister **Michalski** po swej podróży po Małopolsce. Otoczenie ministra stwierdza, że jest on bardzo zadowolony z wyników podróży, szczególniej zaś z narad skarbowo-budżetowych z krakowską Izbą handlową.

—oOo—

Na przełomie.

Kraków, 1 stycznia.

Dzień Noworoczny ma swą specyalną symbolikę i wymowę. Stanowiąc widomą granicę pomiędzy dwoma odcinkami życia, z których jeden jest już poza nami, a drugi wylania się dopiero z mroków Wiecznej Tajemnicy — skłania ten dzień każdą niemal jednostkę do głębokich refleksyj. Myśl ludzka odrywa się na chwilę od zdarzeń **zewnętrznych**, które ją przez rok cały pochłaniają i skupia się na zagadnieniu **własnej jaźni**. Czynimy wówczas bilans dokonanych prac, uświadamiamy sobie nasze niedomagania i błędy i tworzymy program naszych przyszłych działań. W Nowy Rok jest każdy szczery — wobec samego siebie. W tem tkwi doniosłe znaczenie dnia 1 stycznia, jego naprawdę świąteczny charakter.

Ale owo misteryum dnia Noworocznego przeżywa nietylko jednostka. Przeżywają je społeczeństwa, wzięte jako całość, jako organizm złożony z jednostek, mający wszakże własne zadania i cele.

Naród polski, świeżo do bytu państwowego zmartwychwstały winien swój dzisiejszy bilans noworoczny przeprowadzić sumiennie i gruntownie. Budujemy jeszcze ciągle fundamenty, a biada gmachowi, którego **fundament** jest kruchy lub zgnilizną wewnętrzną przeżarty. Każdy błąd w tym początkowym okresie mści się wprost strasznie — bo na zawsze.

Rok 1922 rozpoczyna Polska pod lepszymi niż dotąd auspicyami. W ciągu dwunastu ubiegłych miesięcy pokonaliśmy wiele trudności, usunęliśmy niejedną zaporę.

Uprzytomnijmy sobie tylko, **jak młode nasze państwo wyglądało przed rokiem, a jak wygląda dziś.**

Już wówczas wprawdzie zmilkły na wschodzie armaty, nie lała się już bezcenna krew, **ale zawarcie pokoju odwlekało się** z dnia na dzień, a groza wznowienia wojny wisiała wciąż nad nami. Setki tysięcy najlepszych i najzdrowszych jednostek stały pod bronią na rubieżach kraju. Dłonie ich dzierżące miecz oderwane więc były od pracy codziennej, pracy, tak koniecznej dla naszej materyalnej i moralnej odbudowy. Skarb państwa wyczerpany niedawnemi przejściami uginał się pod ciężarem bojowego pogotowia, ale troska o los Rzplitej nie pozwalała nam na drobne choćby odciążenia w tej mierze. Chociaż więc codziennie ubożeliśmy — trzeba było zacisnąć zęby i trwać aż do osiągnięcia zamierzonego celu.

Dzisiaj wojna należy już do przeszłości. Pokój ryski zapewni nam granice na wschodzie, które — aczkolwiek dalekie od doskonałości — pozwalają nam rozwijać się swobodnie. Przeszło połowa obywateli, znajdujących się rok temu w szeregach, wróconą została pokojowej, twórczej pracy, a skarb państwa stanął wobec znacznie uproszczonego zadania. Postęp więc — jak widzimy — nielada.

W dniu noworocznym 1921 zasępiała też czoła nasze głęboka troska o te części piastowskiego i jagiellońskiego dziedzictwa, którym twardy los kazał jeszcze bytować poza granicami Rzeczypospolitej.

Z **Górnego Śląska** dochodziły wieści groźne: o ciągach pruskiego terroru, o dwuznacznem stanowisku czynników międzynarodowych, o możliwości udaremnienia, lub sfałszowania plebiscytu.

Przyszłość **Wilna** i Wileńszczyzny rysowała się bardzo niejasno. Zachodziło niebezpieczeństwo, że nie danem będzie tamtejszym naszym rodakom rozstrzygnąć swobodnie o swojej woli. Słychać było o tajnych traktatach i przyrzeczeniach, którymi na Zachodzie, tem wielkiem targowisku dyplomatycznem **już** przypieczętowano los Gedyminowego grodu.

Trzecia wreszcie dzielnica kresowa, tylekroć zniszczona **Małopolska Wschodnia** ledwo odżywała po nowym najeździe wroga, który — w razie wznowienia wojny z Rosyą — mógł był tam spłynąć powrotną falą. U południowych jej granic płonęło jeszcze jasne ognisko „sąsiedzkich" intryg. Czesi utrzymywali i zbroili kohorty „ukraińskich" zdrajców i krzyżowali nasze prace, zmierzające do ostatecznego uregulowania sprawy wschodnio-galicyjskiej.

Po roku nastąpiła **znaczna poprawa w wszystkich tych trzech dzielnicach.** Znaczna część **G. Śląska** zamieszkała przez milion wiernych synów Ojczyzny, bogata w skarby naturalne i rozwinięty wysoko przemysł — wraca już ostatecznie do Polski. Za kilka tygodni skończy się formalna rozłąka. — **Wilno i Małopolska Wschodnia** nie uzyskały wprawdzie do dotąd międzynarodowego „uznania", jako części Rzeczypospolitej, ale posunęły się o duży krok naprzód na drodze do tego ideału. Nasi rodacy wileńscy wypowiedzą już w najbliższych dniach przez usta Zgromadzenia Narodowego swą wolę, której kierunek nie ulega wątpliwości, a która mimo wszystko musi decydująco zaważyć. Co do **Małopolski Wschodniej** utrwala się coraz bardziej przekonanie, nawet u niechętnych nam czynników zagranicznych, że przyszłość tego kraju może być jedynie w obrębie Polski, że tylko Polska zapewni mu pokój i szczęśliwy rozwój. Pozatem wskutek traktatu z Czechami niebezpieczeństwo grożące dotąd z ich strony zostało zażegnane.

Traktat z Czechosłowacyą, — aczkolwiek z różnych względów małą w Polsce wzbudzający radość — uświadamia nam jednak dalszy fakt, będący dowodem wzmocnieniem naszego międzynarodowego stanowiska. Oto przed rokiem **byliśmy zupełnie izolowani.** Nawet nasza serdeczna przyjaźń z Francyą nie miała jeszcze formy bardziej konkretnej. Poza najogólniejszym uznaniem, że jesteśmy państwem sojuszniczem koalicyi nasza dyplomacya nie miała nic w swym dorobku. Obecnie po pobycie Naczelnika Państwa w Paryżu **zacieśniliśmy węzły z Francyą**, a nadto **zawarliśmy umowy z państwami ościennemi.** O jednej z nich, t. j. o umowie polsko-czeskiej, wspomnieliśmy już z racyi Małopolski Wschodniej. Jeszcze ważniejszą jest umowa z Rumunią. Uznanie przez nią traktatu ryskiego ma znowu doniosłe znaczenie dla kwestyi galicyjskiej, a przyjęcie wzajemnych zobowiązań sojuszowych wobec Rosyi utrwala szanse stałego pokoju na Wschodzie. Jednem słowem: dziś nie może już powtórzyć sytuacya z 1920 roku, kiedyto zupełne odosobnienie i sabotaż sąsiadów omal nie przyprawiły nas o katastrofę.

Wiele doniosłych postępów uczyniła też Polska w pracy nad swą wewnętrzną konsolidacyą. Stworzenie **konstytucyi**, zapoczątkowanie **unifikacyi b. zaboru pruskiego**, częściowe usprawnienie **aparatu urzędniczego**, zrzucenie z siebie **pęt etatyzmu**, ostatnio zaś **stabilizacya waluty** i **ulepszenie gospodarki skarbowej** — to tylko najbardziej widoczne etapy procesu uzdrowienia.

Tak więc **bilans** Polski za r. 1921 **nie przedstawia się bynajmniej tragicznie.** Mimo to lekkomyślnością byłoby powiedzenie sobie, że „wszystko jest już w porządku", że nic nie domaga się już naprawy.

Czekają **nas ciężkie zadania** w polityce zagranicznej i wewnętrznej, w dziedzinie spraw gospodarczych i społecznych.

Koniecznem jest **dalsze wybudowanie systemu sojuszów i umów handlowych**, któreby zapewniały Polsce miejsce należne w gronie państw europejskich, pozwalały na normalny rozwój i równowagę gospodarczą, a zarazem chroniły nas przed zaborczemi apetytami czy to Niemiec, czy Rosyi. Apetyty te niewątpliwie istnieją i z czasem mogą stanowić realne niebezpieczeństwo.

W związku z powyższemi zagadnieniami pozostaje problem naszego **udziału w międzynarodowych stosunkach gospodarczych z Rosyą**, którego rozmiary i intenzywność mają dla nas pierwszorzędne znaczenie.

Nasze stanowisko na arenie międzynarodowej zależne jest jednak nietylko od warunków zewnętrznych, ale przedewszystkiem **od nas samych.** Im **silniejszy** będzie **organizm Polski**, im **sprawniejszą machina państwowa**, im większą **praca społeczeństwa**, jego **rozum polityczny** i **patryotyzm** — tem świetniejsza przyszłość nas czeka.

O tej wielkiej prawdzie winna Polska cała pamiętać bezustannie, przy załatwianiu każdego zbiorowego problemu. Najbliższymi zaś egzaminami naszej dojrzałości państwowej — to sposób, w jaki realizować będziemy **reformy społeczne**, to **rozwiązanie problemu narodowościowego** na kresach, to **wykorzenienie lenistwa i łapownictwa**, to **położenie tamy orgiom partyjnego szału**, który rozbija społeczeństwo i godzi w sam byt państwa.

W Nowy Rok wejdźmy z silnem postanowieniem, że sprostamy czekającym nas zadaniom, że utrwalimy moralne i materyalne podstawy Rzeczypospolitej. Zawołaniem naszem niech będzie: **silny rząd, zasobny skarb i zjednoczony do wytężonej pracy naród.**

Dr. JERZY MICHALSKI,
MINISTER SKARBU.

Naszę finanse i gospodarka w roku przyszłym.

Wśród pytań: co nas czeka w r. 1922 — zagadnienie finansów państwowych i wogóle gospodarki państwa w nadchodzącym roku jest niewątpliwie najważniejsze. Aby uzyskać ogólne wytyczne w tym kierunku z najkompetentniejszego źródła, współredaktor naszego pisma zwrócił się z prośbą o wywiad do p. ministra skarbu, który wypowiedział następujące opinie:

Kraków, 1 stycznia.

Wśród kwestyi finansowo-gospodarczych, które najbardziej interesują ogół, a jednocześnie mają istotnie zasadnicze znaczenie dla budżetu naszego skarbu w nadchodzącym roku — najważniejsze są dwie: **waluta i danina.** Obie przytem znajdują się ze sobą w związku bardzo ścisłym.

Co do waluty — to w roku 1922 **możemy** przedewszystkiem **oczekiwać stabilizacyi marki polskiej**, która już się rozpoczęła. Podkładem realnym tej stabilizacyi jest **danina** oraz ograniczenie wydatków państwowych i racyonalna gospodarka oszczędnościowa skarbu państwa. To ograniczenie wydatków oprze się z jednej strony na **redukcyi urzędów i personalu urzędniczego**; z drugiej strony na **zmianie systemu gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych.** Te z nich, które dotąd są bierne albo dawały zbyt małe zyski, zostaną **wydzierżawione**; operacya ta jednocześnie zmniejszy rubrykę wydatków i powiększy rubrykę dochodów.

Stabilizacya naszej waluty, która musi być jednem z głównych zadań naszej polityki finansowej, jest dla nas **ważniejsza, niż dalsze podnoszenie się kursu marki polskiej**, które, jak każde wahanie, wprowadza moment niepewności do stosunków finansowych i gospodarczych. Wprowadzenie do nich stałości musi być naszym celem.

Dość powszechnie wskazuje się na **brak pieniądza w obiegu**, jako na jeden ze składników naszego przesilenia gospodarczego. Zauważyć tu jednak należy, że przy takiej sytuacyi finansowej, jaką obecnie przeżywamy, ten **brak pieniądza jest zjawiskiem stałem** i niejako naturalnem; regułą jest, że im więcej się pieniędzy przy spadku waluty drukuje, tem bardziej ich brak. Przy kontynuowaniu polityki nieograniczonego drukowania banknotów **brak gotówki jest nieunikniony.**

Natomiast zjawiskiem przy tym procesie „nienaturalnem" i świadczącem, żeśmy **ten proces opanowali**, jest fakt, że mimo funkcyonowania maszyny banknotowej, **zdołaliśmy zahamować wzrost drożyzny** i nawet obniżyć ceny. Ten fakt uprawnia nas do pewnego optymizmu gospodarczego, a także do oczekiwania z pewnością stabilizacyi naszej waluty w roku nadchodzącym.

W sprawie **daniny** rok nadchodzący przyniesie nam przedewszystkiem jej **ściąganie, które rozpocznie się z końcem stycznia** i trwać będzie **10 tygodni.** Termin ten rozdzielony będzie na dwa okresy: pierwszy trwać będzie cztery, drugi — sześć tygodni. Spodziewany **wynik kwotowy daniny obliczany jest na około 80 miliardów.** Odbywają się wszelkie prace przygotowawcze, aby ściąganie to poszło gładko i sprawnie, w zrozumieniu wielkiej doniosłości tej sprawy nie tylko materyalnem, ale i moralnem. Sposobem bowiem, szybkością i wynikiem ściągania daniny nasze władze skarbowe mają niejako zdać **egzamin przed krajem i światem.** Z drugiej strony taki sam egzamin przy daninie ma **zdać nasze społeczeństwo** — egzamin ze swej dojrzałości państwowo-obywatelskiej, przez nie tylko lojalne, ale sumienne i ochotne współdziałanie z władzami w tem wielkiem dziele doniosłości ogólno-państwowej.

Na co będzie użyta kwota, uzyskana z daniny — na to odpowie preliminarz budżetowy roku nadchodzącego. Prawdopodobnie **nie** na pokrycie długu banknotowego, jaki zaciągnął skarb państwa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w roku ubiegłym. **Danina użyta zo-**

stanie na pokrycie potrzeb budżetowych roku nadchodzącego: z jednej strony na zahamowanie dalszego druku banknotów, z drugiej — na pokrycie najważniejszych i najpilniejszych wydatków skarbu. Wogóle danina stanie się **jedną z podstaw przyszłorocznego budżetu**; oparty na niej, jako na zabezpieczeniu przed deficytem, budżet ten będzie mógł być solidnie wybudowany **z normalnych dochodów skarbowych.**

Zabezpieczenie mu tego charakteru normalnego budżetu musi być jednem z głównych zadań polityki gospodarczo-finansowej skarbu państwa w roku nadchodzącym. Dla osiągnięcia tego celu niezbędne jest również **wprowadzenie doń jasności**, oraz dokładności wszystkich pozycyi, zarówno „ma", jak „winien". Pierwszym krokiem na tej drodze jest **ścisłe obliczenie** — którego dotąd nie mamy — zarówno **naszych długów** państwowych, jak **naszego majątku narodowego.**

Ścisłość ta musi być też cechą naszego przyszłorocznego preliminarza budżetowego we wszystkich pozycyach. Musimy być przygotowani na przedstawienie Sejmowi, społeczeństwu i zagranicy **„szczerego" i naprawdę prawdziwego budżetu** — bez względu na wrażenie, jakie on wywrzeć może w kraju i w świecie. Obudzenie bowiem moralnego zaufania do naszej gospodarki jest równie ważne, jak obudzenie zaufania materyalnego; materyalne zaś zaufanie osiąga się również najlepiej przez jasność, ścisłość i dokładność rachunków. Dla **nas samych** zaś **uświadomienie** sobie sytuacyi jest też jej **opanowaniem do połowy.**

To uświadomienie i opanowanie powinno nadać zasadniczy charakter rokowi przyszłemu w naszej gospodarce i finansach. Byłoby fałszywem prorokowaniem, niezgodnem z istotą rachunkowości i finansów, przepowiadać faktyczny bilans budżetu w końcu roku przyszłego — bez względu na to niewiadome „x", jakie zawsze tkwi w przyszłości i w biegu wydarzeń; zapowiadać kategorycznie taki czy inny zwrot w naszej sytuacyi gospodarczej, zależnej wszakże w znacznej mierze od ukształtowania się gospodarczych stosunków światowych. Ale powinniśmy mieć **jeden pewnik na rok 1922**: że w tym roku nasze **położenie gospodarcze i finansowe** przedstawi się nam wszystkim jasno, ściśle i dokładnie. A wtedy będziemy mogli także być o nie do pewnego stopnia **spokojni.**

Nasza polityka zagraniczna.

Widoki i horoskopy

Głos obcego dyplomaty.

Rodakcya „Gońca Krak." zwróciła się do jednego z wybitnych a Polsce bardzo życzliwych członków korpusu dyplomatycznego w Warszawie z prośbą, by wypowiedział swą opinię na temat zewnętrzno-politycznego położenia Polski i zadań, które ją na najbliższą przyszłość w tej mierze czekają. Spełniając uprzejmie naszą prośbę, nadesłał nam ów dyplomata (z zrozumiałem zastrzeżeniem nie wymieniania jego nazwiska) następujące uwagi:

Kraków, 1 stycznia.

Polska jako państwo niepodległe, wita obecnie formalnie piąty, **faktycznie czwarty nowy rok** swego istnienia. Ciekawość, jak ukształtuje się jej położenie w nadchodzącym roku, jest **zupełnie** zrozumiała i usprawiedliwiona.

Odpowiedź jednak na to pytanie jest niezmiernie trudna, trudniejsza może, niż każde inne „proroctwo". Przepowiednia tego rodzaju może **być tylko wnioskowaniem pewnem na podstawie danych z przeszłości, których w danym wypadku mamy mało.** Trzy lata bowiem jest to okres niewielki nawet w życiu **człowieka, w życiu** państwa jeszcze mniejszy.

Należy jednak zaraz dodać, że dla całego świata wogóle, dla Polski w szczególności, był okres ten, choć krótki, jednak bardzo płodny w wydarzenia. Wydarzenia te dla Polski w dużej mierze określiły jej stosunek do sąsiadów, dały ogólny przynajmniej zarys warunków zewnętrznych, wśród jakich jej przyjdzie się rozwijać.

Fundament niejako tych warunków stanowi fakt, że Polska jest państwem sprzymierzonem koalicyi. Tem jedynie może i niejako **musi** pozostać nadal. Nie jest to oczywiście **mus zewnętrzno-polityczny**, lecz mus, wypływający zarówno **z warunków** samego **„narodzenia się"** i odrodzenia Polski, jako państwa, jak i z jej **geograficznego położenia** pomiędzy potężnym i zdecydowanie nieprzyjaznym sąsiadem niemieckim, a w zasadzie taksamo potężnym **i potencyonalnie** taksamo nieprzyjaznym sąsiadem rosyjskim.

Przymierze z koalicyą określa więc **ogólną** pozycyę Polski wobec Niemiec. **Szczegółowo** określa ją przymierze Polski z Francyą, drugim bezpośrednim sąsiadem Niemiec z pośród mocarstw koalicyi. To przymierze określa też zarazem ogólne stanowisko polityczne Polski na kontynencie europejskim.

Szczegóły tego swego stanowiska europejskiego już zaczęła ona określać sama i to stanowi też horoskop — a można powiedzieć, że **bardzo dodatni horoskop — dla polityki polskiej** na najbliższą przyszłość. Pod tymi szczegółami rozumiem stosunek Polski do swych „mniejszych" (poza Niemcami i Rosyą) — bliższych i dalszych sąsiadów. Charakter zasadniczo **pokojowy** tego stosunku został już przez politykę polską dość podkreślony umowami, które bądź są już zawarte, czy znajdują się w trakcie zawarcia. System sojuszów — mniej lub więcej głęboko sięgających w zobowiązaniach, stanowi — wedle mego zdania — dla polityki polskiej jedyny i naturalny „klucz". Zresztą wogóle **powojenny** świat obecny nie może teraz rozumieć innych **stosunków międzypaństwowych**, jak takie, które polegają na lepszem lub gorszem, ale w każdym razie **współżyciu.**

Otwartą pozostaje do pewnego stopnia kwestya polityki polskiej **w stosunku do Rosyi.** Wykreśla ją znowu ogólny powyżej przytoczony fakt, że Rosya jest sąsiadem w każdym razie potężnym i potencyonalnie nieprzyjaznym. **Wojna polsko-bolszewicka przeprowadziła dowód, że Polska tej potęgi, wziętej w pojedynkę, potrafi się nie lękać i jej sprostać.** Całe postępowanie Polski — po ustaniu stanu wojennego — dowodzi zaś, że Polska nieprzyjaźni z Rosyą nie pragnie; jeżeli więc ze strony rosyjskiej nie wystąpi jaka inicyatywa w tym kierunku — co trudno przewidywać — to **spokój** polsko-rosyjski może być uważany za pewnik najbliższej przyszłości.

Jednakże właśnie teraz nadchodzi czas, kiedy tylko spokój, czyli bierność w stosunku do Rosyi, staje się — jakby to powiedzieć? — niewystarczającym. W państwach Europy zachodniej i w Ameryce zaczyna się zarysowywać skłonność wyprowadzenia stosunku tego ze stanu „żadności". Rosya musi wejść na nowo w koło gospodarczych interesów świata i wobec tego faktu każde państwo po kolei zajmuje pewne stanowisko.

Polska, jako bezpośredni sąsiad, musi — mam wrażenie — to również uczynić. Nikt jej oczywiście **żadnych dyrektyw narzucać nie może** i nie chce, ale należy sądzić, że są poważne czynniki w łonie koalicyi, któreby chętniej widziały Polskę, jako pilota w żegludze po rosyjskiem, nieznanem morzu, niż narzucające się z tą rolą Niemcy. Jest to zresztą tylko przypuszczenie i Polska pokieruje się zapewne przedewszystkiem własnym interesem.

Sprawy Wilna i Galicyi Wschodniej — aczkolwiek tak ważnej dla Polski i tak interesującej dla opinii polskiej — **nie mogę obecnie omawiać.** Ograniczę się tylko do zrobienia uwagi, że życzliwość, okazana Polsce przez bardzo poważne czynniki międzynarodowe w sprawie górnośląskiej, niewątpliwie i nadal pozostanie jej udziałem.

Na tem musi się kończyć „prognoza" przyszłoroczna dla polskiej polityki zewnętrznej. Przypomnieć tu tylko możnaby i trzeba starą zresztą i znaną prawdę, że **politykę** tę zawsze określają nie tylko zewnętrzne, ale i **wewnętrzne warunki** każdego państwa. Czem Polska stanie się wewnętrznie, takim będzie jej charakter jako czynnika polityki europejskiej. A to już należy do zupełnie innej dziedziny.

Książka polska w r. 1922.

Na temat: czego się można spodziewać i czego życzyć należy książce polskiej i wogóle przemysłowi wydawniczo-księgarskiemu polskiemu w r. 1922 — pp. znany **księgarz krakowski St. Krzyżanowski oraz dr Józef Wolff**, kierownik znanej firmy wydawniczej Gebethner i Wolff i dr Słapa, dyrektor krakowskiego oddziału tej firmy, wypowiedzieli następujące uwagi:

Książka polska, po ciężkich kolejach wojennych i powojennych, miała w 1921 r. rodzaj swego renesansu, na rok jednakże 1922 horoskopy dla niej wydają się mniej pomyślne.

Ogólne przesilenie i zastój gospodarczy w kraju nie pozostały bez wpływu i na ruch wydawniczy. Rozpoczęty już rozkwit księgarstwa zatrzymał się wskutek dwóch przyczyn ogólnie działających: drożyzny produkcyi i braku pieniędzy w szerokich sferach publiczności.

Wydawnictwa polskie stały się niesłychanie drogie wskutek szeregu przyczyn: drożyzna papieru, drożyzna druku, powiększenia kosztów personalu przedsiębiorstw wydawniczo-księgarskich, oraz powiększenia honoraryów autorskich. Przy lepszym papierze samo **cło** wynosi **225 marek od kilograma**; koszta druku i płace zecerów są każdemu znane; minimalna płaca pomocnika księgarskiego wynosi teraz 60,000 marek miesięcznie. Co do stosunku autora do wydawców, to unormował się on obecnie tak, że autor jako honoraryum pobiera 10 do 20 proc. brutto od ceny książki; jest to niewątpliwie pewne uzdrowienie tego stosunku, które solidne firmy wydawnicze traktują jako objaw dodatni.

Wszystkie jednak te czynniki razem złożyły się na takie podniesienie ceny książki polskiej, które czyni ją niemal niedostępną dla publiczności. Dlatego też dążeniem większych firm wydawniczych księgarskich jest obniżenie ceny książki, co jej jedynie może zapewnić zbyt w roku przyszłym. Ze swej strony księgarnie mogą zrobić tylko jedno i o to się starają: **znieść obecnie przyjęte 20 proc. dodatku drożyźnianego.**

Usunięcie innych składników drożyzny książek zależy od czynników zewnętrznych: od zniżki kosztów druku i płac zecerów, od zniżki ceny papieru. W tym kierunku może coś zrobić rząd: mianowicie **znieść to rujnujące cło na papier**, jako poprostu cło na oświatę. **Przecież** dzisiaj, **wobec niedostatecznej produkcyi krajowej papierów lepszych**, książki polskie, nawet wydawnictwa ozdobne, drukowane **są z konieczności** na papierze złej jakości (duża przymieszka drzewa), co odbije się na ich fizycznej trwałości. Rząd musi zrozumieć i uznać, że drukowanie książek i czasopism jest potrzebą kulturalną i społeczną takiej wagi, że wobec niej muszą ustąpić na bok także względy skalne.

Tak więc, książka polska w r. 1922 będzie bardziej rozpowszechniona, jeżeli się stanie tańszą, by stała się tańsza, do tego trzeba wyżej wymienionych warunków. W razie braku tych warunków ruch wydawniczy w Polsce może w nadchodzącym roku stanąć, pomimo, że zaczął się tak obiecująco. W r. 1921 można obliczyć w przybliżeniu liczbę nowych wydawnictw w Polsce na conajmniej 1000 numerów katalogowych (sam Gebethner wydał 200), co jest liczbą w naszych warunkach bardzo dużą. Tymczasem **czytelnictwo** uległo bardzo się obniżyło: warstwa **inteligencyi wskutek zubożenia** przestały być odbiorcą książki polskiej, a te warstwy, które świeżo środki kupna zdobyły, mają niesłychanie niskie wymagania kulturalne i literackie; stąd rozkwit względny pewnego gatunku specjalnej „literatury", swojskiej i tłumaczonej.

Do prawdziwego jednak rozwoju naszego ruchu wydawniczo-księgarskiego trzeba jeszcze jednego warunku: pewnej reformy w nim samym, jako **w przemyśle.** Do tej pory księgarstwo, zwłaszcza w Kongresówce, nie jest nawet jeszcze oficyalnie uznane za przemysł: zajmuje ono jakieś stanowisko środkujące pomiędzy handlem a rzemiosłem.

Tymczasem, jeżeli ma stanąć na zdrowych podstawach, **musi stać się** naprawdę przemysłem i to **przemysłem wielkim.** Pracując w rozdrobnieniu, w archaicznych warunkach technicznych (małe i mało sprawne drukarnie, zwłaszcza w Królestwie), przy niedostateczności krajowej produkcyi papieru — nie może ono produkować tak tanio i tak doskonale jednocześnie, jak to czyni wielki przemysł wydawniczy zagranicą, gdzie książka jest i piękna zewnętrznie i tania. Masowa produkcya i masowy zbyt — oto warunki, w których jedynie każdy przemysł roz-

wijać się może normalnie; za pierwszą idzie drugi.

Aby uczynić nasze księgarstwo wydawnicze wielkim przemysłem, trzeba — jeśli to już zdanie redakcyi — połączenia kilku naszych większych firm wydawniczych w jedno wielkie przedsiębiorstwo, rodzaj trustu, który założyłby: własną wielką papiernię, własne wielkie zakłady drukarskie własne, wielkie zakłady introligatorskie. Wtedy tylko będą mogły iść w parze ulepszenia techniczne produkcyi wraz z obniżką kosztów, a więc i ceny książek.

Ale wszystkie pomysły tego rodzaju rozbija ją się — narazie — o główny składnik obecnego przesilenia gospodarczego: brak gotówki. Do przedsiębiorstwa wydawniczo-księgarskiego na taką skalę potrzeba ogromnego kapitału, który obecnie uruchomić nie łatwo; każda z pojedynczych istniejących firm potrzebowałaby około **miliarda** dla należytego rozwoju wszystkich swoich możliwości. Ponieważ obecnie banki nie udzielą kilkumiliardowego kredytu na dłuższy termin, przeto jest tylko jedno wyjście: rząd, udzielając kredytu różnym gałęziom przemysłu, musi traktować przytem **równorzędnie przemysł księgarsko-wydawniczy.**

Specyalną gałąź ruchu księgarsko-wydawniczego stanowią czasopisma peryodyczne ilustrowane o wyższym poziomie literacko-artystycznym, które nawet w porównaniu z książką polską znajdują się w wyjątkowo ciężkiem położeniu. W zestawieniu z ogromnemi kosztami, jakie pociąga teraz za sobą w Polsce odbijanie reprodukcyi artystycznych na odpowiednim papierze, ceny tych pism u nas są niższe. Jednocześnie rozpowszechnienie tego rodzaju pism u nas jest poprostu zawstydzająco małe, w porównaniu z zagranicą, a nawet w zestawieniu z naszemi stosunkami przedwojennymi, kiedy każde takie pismo miało 3—4 razy większe nakłady. Największy cios naszym wydawnictwom peryodycznym artystyczno-literackim zadało zrujnowanie kresów: Wołynia, Podola, Litwy, Ukrainy, gdzie w każdym dworze, w każdym inteligentnym domu polskim, można było znaleźć pismo, jak: „Tygodnik ilustrowany", stanowiące łącznik tych placówek i oaz polskich z wielkim światem polskości. Dziś te placówki i oazy znikły w wojenno-rewolucyjnej pożodze, dwory i domy polskie leżą w gruzach, ich mieszkańcy są na tułaczce, a książka polska i artystyczno-literacki peryodyk polski straciły znaczną część swoich odbiorców...

Naturalną ewolucyą w takich warunkach byłoby zwrócenie się tej książki polskiej i pisma polskiego do szerokich, najszerszych sfer publiczności. Niestety, dotąd udało się to częściowo polskiemu ruchowi księgarsko-wydawniczemu tylko w zaborze pruskim, gdzie czytają naprawdę masy i czytają wszelkiego rodzaju książki. W Kongresówce i Małopolsce ruch księgarsko-wydawniczy nie ma tego „ruchomego" aparatu, za pomocą którego książka polska, w zaborze pruskim wydawana, potrafiła dotrzeć aż pod strzechy. W tych dwóch dzielnicach Związek księgarski notuje wprawdzie około **1100 księgarń** pierwszej i drugiej kategoryi, ale działalność tych stałych placówek rozbija się przeważnie o bierność i inercyę ogółu, nie chcącego czytać z własnego popędu.

Pomimo to nasz ruch księgarsko-wydawniczy nie ma bynajmniej zamiaru załamać rąk i skapitulować przed tym bezwładem. Opierając się na tej nielicznej stosunkowo części społeczeństwa, która go popiera, ruch ten będzie kontynuować swoją pracę i będzie uderzał w szerokie masy polskiej publiczności swoją pracą, dopóki nie przełamie ich obojętności wobec polskiej książki i polskiego pisma. Mamy już zbyt wielki zastęp poważnych przedsięwzięć wydawniczych, aby ich działalność ustać mogła nawet wobec mniej sprzyjających warunków. Obok Gebethnera i Wolffa działają w Warszawie M. Arct, „Ignis" (dawny Wende), Mortkowicz, młoda, ale ruchliwa firma Perzyński i Niklewicz, w Krakowie Krakowska Spółka Wydawnicza, St. Krzyżanowski, we Lwowie Altenberg i Gubrynowicz, Bibliotego Polska w Bydgoszczy, Św. Wojciech w Poznaniu, nawet w takim prowincyonalnym zaścianku, jak Zamość, powstało kulturalne i ruchliwe wydawnictwo Braci Pomarańskich, wskrzeszające tradycyę „druków zamojskich". Obok wymienionych działa szereg wydawców na mniejszą skalę, nieraz jednak z bardzo doniosłą występujących inicyatywą. Cały ten zastęp placówek wydawniczych nie zamierza zrzec się swej kulturalnej misyi i w r. 1922 ma zamiar kontynuować swą działalność ku pożytkowi polskiej książki, choćby w najtrudniejszych warunkach. Księgarstwo polskie zresztą pewne jest, że i miarodajne i dojrzałe kulturalnie czynniki w społeczeństwie poprą te jego usiłowania.

St. M.

Jaką będziemy mieli pogodę?

Klęska rolnictwa w Małopolsce?

Meteorologia oficyalna jest jeszcze nauką bardzo młodą, lecz nad wiek poważną i ostrożną. Niechętnie „puszcza się" też ona na dalsze przepowiednie pogody, świadoma szczupłych zasobów swych skontrolowanych doświadczeń i spostrzeżeń. W meteorologii oficyalnej nie obejmują one nawet jednego stulecia, to też wystrzega się ona wnioskowania z nich na dalszą metę.

Inaczej z meteorologią nieoficyalną, z „chłopską" (przed 50 laty była ona zarazem i „szlachecką", a jest nią i dotąd na prowincyi) nauką o pogodzie. Jej spostrzeżenia są bardziej ogólnikowe i nie tak ściśle, ale o wiele starsze. Przechodzą one z pokolenia na pokolenie niewątpliwie już od tysięcy lat i oparte na nich przepowiednie sięgają śmiało w dalszą przyszłość. Znane są prognozy „stuletniego kalendarza", któremi kierowali się dziadowie i pradziadowie i nie zawsze wychodzili na tem źle, tembardziej zresztą, że te przepowiednie były jedyne. Ze „stuletniego kalendarza" przepowiednie te spadły dziedzictwem na starych chłopów i górali, którzy przepowiadają do teraz niektóre zjawiska atmosferyczne poprostu niechybnie.

Na czem się te proroctwa opierają? Na czystej empiryi, tj. obserwacyi następstwa i kolejności pewnych faktów. Niema w nich żadnej domieszki rozumowania; poprostu po jednem zjawisku od setek lat następowało drugie, a więc — tak będzie i nadal. Jaki jest związek między temi zjawiskami — nie jest wcale ważne dla chłopskiej meteorologii, dosyć, że jest jakiś. Nauka niektóre z tych związków już sobie wyjaśniła: np. gdy góral zobaczy danej nocy księżyc „zamazany", powie, że napewno na drugi dzień deszcz będzie padał. My już wiemy, że księżyc jest „zamazany" dlatego, że jest wilgoć w atmosferze ponad ziemią i ta wilgoć, z której jutro deszcz wyniknie, „zamazuje" nam widok księżyca; góral się nad przyczynami nie zastanawia, ale wie, że tak będzie — i już.

Tak samo jest w „chłopskiej" nauce o pogodzie z następstwem czy też „konsekwencyą" innych zjawisk atmosferycznych. Nie zaciera się on — dlaczego, ale od tysiąca lat dziad ojcu ojciec synowi, a syn wnukowi mówił, że jeżeli dziś to będzie na niebie czy ziemi, to jutro, za miesiąc czy na rok przyszły musi być tamto. Jeżeli słońce zachodzi czerwono, to „na wiatr"; jeżeli na czystem niebie złocisto, to „na upał"; jeżeli za ciężkie chmury to „na deszcz". Jeżeli z Krakowa widać bardzo wyraźnie i przejrzyście Tatry, to na drugi, najdalej na trzeci dzień będzie deszcz. Dlaczego — czyż to nie wszystko jedno?

Ale „chłopska" czy też „góralska" meteorologia ma przepowiednie i na dłuższą metę. Czy nie znane jest z nich naprzykład, że „gdy św. Barbara po lodzie, to Boże Narodzenie po wodzie", co się i w tym roku dość dobrze sprawdza. O pogodzie zaś roku przyszłego wnioskuje ta chłopska meteorologia ze stanu pogody podczas 12 dni przed Bożem Narodzeniem które odpowiadają 12-tu miesiącom. Każdy z tych dwunastu dni decyduje o odpowiednim miesiącu roku przyszłego. W tym roku, na podstawie dni przed Bożem Narodzeniem, przepowiadają górale następujący ogólny stan pogody na koniec zimy, wiosnę, lato i jesień r. 1922:

Styczeń — bardzo mroźny i słoneczny, opadów mało, sporadycznie silne wiatry.

Luty — wciąż jeszcze mroźny, choć mniej, dużo dni słonecznych, prawie bez opadów.

Marzec — cieplej, pogoda mało zmienna, niebo zachmurzone, mało opadów.

Kwiecień — powietrze mgliste, dni słonecznych mało, opady b. umiarkowane, słońca mało, niebo przeważnie zachmurzone, opady jednak dopiero ku końcowi obfitsze.

Czerwiec — pogoda bardzo zmienna, naprzemian dni słoneczne i deszcze, silne wichry i burze, **prawdopodobny wylew Wisły** (t. zw. świętojańska).

Lipiec — niebo często zachmurzone, deszcze nie obfite lecz częste, wiatry.

Sierpień — z początku opady, pogoda zmienna, niebo zachmurzone, ku końcowi dni słoneczne.

Myśli nie-polityczne.

—ooo—

Polityka jest sztuką: sztuką opanowania innych przez opanowanie siebie.

—ooo—

Najważniejsza cecha apostoła: powtarzanie **starych** prawd **z nową** siłą przekonania. Politykom ta cecha także nie szkodzi...

—ooo—

Wiara w siebie zbawczą jest dla innych — u geniuszów; u miernot jest ona zbawczą tylko dla nich samych.

—ooo—

Jednooki jest czasem dobrym przewodnikiem dla ślepych. Kto widzi dobrze na **oba** oczy, przed sobą i za siebie, na wszystkie strony — temu ślepi nigdy **w zupełności** nie uwierzą.

—ooo—

Uważanie innych za głupszych od siebie jest może słuszne; uważanie ich jednak za mądrzejszych — jest rozsądniejsze i korzystniejsze.

—ooo—

A jednak, głupota ludzka jest zawsze większa, niż to rozum może sobie wyobrazić...

—ooo—

Spostrzeżenie praktyczne: jeżeli mąż stanu jest optymistą — rzecz jest w porządku, tak być powinno. **Pomimo to**, wszystko w państwie może być dobrze.

Najgorzej jest jednak, gdy ten optymista sam wierzy w to, co mówi. Chyba, że jest to geniusz... Ale czy nie jest to wypadek zbyt rzadki?

—ooo—

Pomiędzy rządem i nie-rządem jest zwykle różnica olbrzymia, czasem — bardzo mała.

—ooo—

Jakkolwiek rząd i nie-rząd są to pojęcia przeciwstawne, polityka jest czasem równie bliska jednego jak drugiego...

—ooo—

Konserwatyści wymyślający na paskarzy i parweniuszów nie zastanawiają się, że rzucają obelgi na przodków arystokracyi całego świata.

—ooo—

U dobrego chrześcijanina nie wie prawica co czyni lewica; w naszej polityce i prawica i lewica **same o sobie** nie wiedzą, co czynią...

—ooo—

W myśl przysłowia: mundus vult decipi — rządzeni lubią, aby ich okłamywano; rządzący jednak lubią to nie mniej. Polityka nazywa to zjawisko: harmonią społeczną.

—ooo—

Rządzenie nie jest tak trudną sztuką, jak to wyobrażają sobie rządzeni; nie jest jednak i tak łatwą, jak wyobraża sobie wielu rządzących...

—ooo—

„Co głowa — to rozum"; wątpliwem jednak jest, czy czterysta głów stanowi tyleż rozumów.

—ooo—

Jeżeli rozum jednej głowy oznaczymy przez jedynkę, to rozum gromadnego wiecu wyobraża jedynka pomnożona przez zero: rezultat — zero.

—ooo—

Pojęcie majestatu ciała zbiorowego jest bardzo wygodną tarczą ochronną dla zer, niepotrzebną zasłoną dla indywidualności.

—ooo—

Figiel słowny: sejm nazywa się u s t a — w o d a — wczym, ponieważ z u s t posłów tak dużo w o d y wypływa. Co do wina, to możnaby go nazwać winobiorczym. Czy jednak woda nie jest najzdrowszym napojem, nawet w polityce? Przynajmniej nikomu nie zawraca w głowie.

—ooo—

Zjednoczona Polska niewątpliwie jest krajem republikańskim: krakowski „głos narodu" wypowiada się zawsze za warszawską „rzeczpospolitą"...

—ooo—

Kto ma Czas, ten przetrzyma nawet Reformę — rolną.

Stanisław Mróz.

Wrzesień — pogoda w dalszym ciągu zmienna, naprzemian dnie słoneczne i opady, silne wiatry.

Tak więc wygląda przepowiednia pogody na decydujące dla rolnictwa miesiące roku przyszłego. Prognoza ta jest niewesoła, zwłaszcza, **że październik wykazuje te same cechy, co i wrzesień** i dopiero na listopad zapowiada się większa liczba dni słonecznych — obojętna jednak w miesiącu, gdy wegetacya już jest skończona. Charakterystyczną cechą warunków atmosferycznych roku przyszłego — podług tej prognozy — miałaby być: **mała ilość opadów wtedy, kiedy one są potrzebne** — tj. **w styczniu** dla przykrycia ozimin — **zbyt duża ilość opadów w cągu miesięcy nie tylko wiosennych, ale i letnich**, gdy przychodzi pora dojrzewania zbóż i żniwa. Nawet przysłowiowej pięknej „polskiej", słonecznej jesieni nie będziemy podobno mieli w przyszłym roku, zawieść więc może i urodzaj owoców. Czerwcowy wylew Wisły dopełniłby miary klęsk atmosferyczno-żywiołowych.

Komu ta prognoza wydaje się mało wiarygodna i śmieszna, ten może się z niej śmać — i najlepiejby było oczywiście dla całej Polski, gdyby meteorologia „chłopsko-góralska" skompromitowała się w tym roku na całej linii. Zanim jednak przepowiednia ta definitywnie nie okaże się fałszywą można drogą obserwacyi sprawdzać jej zapowiedzi, choćby przez pierwsze miesiące.

Nadesłane.

Slub p. Maryi Motołówny z p. Piotrem Człapińskim odbył się w Krakowie dnia 26-go grudnia 1921 w kościele PP. Norbertanek.

KONKURS

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę słomy, siana, trzewików, butów, skóry podeszwowej i skóry wierzchowej.

Oferty należy nadsyłać pod adresem Okręgowej Komendy P. P. w Krakowie Wydział Gospodarczy do dnia 10. stycznia 1922.

Oferty nie uwzględnione pozostana bez odpowiedzi.

KONKURS

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie ogłasza konkurs na objęcie posady kowala pomocnika kowala i stelmacha. Podania należycie ostęplowane z podaniem „curiculum vitae" i przy załączeniu dowodów uzdolnienia fachowego świadectwa moralności należy nadsyłać do Wydziału Gospodarczego Okręgowej Komendy do dnia 6/I. 1922.

6242 *Okręgowa Komenda.*

Z Nowym Rokiem

—ooo—

Rok za rokiem postać zmienia
Zmianę niesie każdy styczeń;
I zmieniają się pragnienia,
Jak się zmienia i cel życzeń...
Czas ubiegły przyniósł wiele,
Bo osiągnął wielkie cele.

Przyniósł wielkich rzeczy zaród —
Sfinks z popiołów odrodzony,
Kraj swobodny, wolny Naród,
W prochu berła i korony!
Przyniósł dzieła wielkiej mocy,
Jak wieścili nam prorocy!

Lecz nie dosyć jest mieć mury
I umocnić jak należy,
I proporzec wznieść do góry
I postawić straż na wieży.
Wielka chwała — walczyć śmiało,
Dobrze rządzić — większą chwałą!

Niech postępu blask pochodni
Już nie stłumi się, nie zaćmi!
Z jednej Matki bracia rodni
Niech się raz uznają braćmi!
W zgodzie łączą się Rodacy,
Dla Ojczyzny w wspólnej pracy!...

Kr.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk: Niedziela **1** Stycznia

Nowy Rok, Mieczysława
Wschód słońca: 8·59
Zachód słońca: 5·08
Długość dnia: 8·09

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Betleem Polskie"
Wieczór: „Sąsiadka".
Poniedziałek: „Sąsiadka".
Wtorek: „Sąsiadka".
Środa: „Sąsiadka".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Niedziela popoł.: „Baron Kimmel".
Wieczór: „Cavaleria Rusticana" i „Pajace".
Poniedziałek: „Baron Kimmel".
Wtorek: „Odmłodzony Adolar".

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Płomień"
Wieczór: „Osiołkowi w żłoby dano".
Poniedziałek: „Przeszła bez śladu".
Wtorek: „Przeszła bez śladu".
Środa: „Przeszła bez śladu".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Manewry jesienne".
Wieczór: „Rewia operetkowa — Balet".
Poniedziałek: „Urszula".
Wtorek: „Urszula".
Środa: „Urszula".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Od 23 bm. do 3. stycznia ferye świąteczne.

— o —

Pomoc dla zdemobilizowanych oficerów.

(t) Dnia 7 stycznia otwarte zostaną w Warszawie fachowe kursa dokształcające dla zdemobilizowanych oficerów mające na celu w przeciągu kilku miesięcy dać im to minimum fachowej wiedzy, jaka wymagana jest przy objęciu posady cywilnej. Każdy z uczestników kursów przejdzie wpierw obowiązkową naukę pisania na maszynie, następnie zaś dziesięciodniowy kurs ogólny, po którym wytworzą się bardziej specyalne kursa jak buchalteryjny, handlowy, wspołdzielczy, administracyjny, kancelaryjny. Dodatkowo prowadzona będzie nauka stenografii i stylistyki polskiej. Kursa te trwać będą do świąt Wielkiejnocy, poczem słuchacze skierowani będą na zerwowane dla nich posady cywilne. Dzięki po-

wstaniu w Warszawie „Obywatelskiego Komitetu Pomocy dla zdemobilizowanych Oficerów", nauka będzie bezpłatna w specyalnem schronisku i internacie. Zgłoszenia osobiste i listowne przyjmuje w Krakowie Ekspozytura Referatu Pomocy dla Zdemobilizowanych Oficerów (ul. Podzamcze L. 30).

—ooo—

Przerwana komunistyczna wieczornica „artystyczna".

Komuniści zagłębia Dąbrowskiego urządzili sobie w tych dniach „wieczornicę artystyczną" w sali teatru „Kometa" w Dąbrowie i w sali kopalni „Wiktor" w Milowicach. Na „artystyczne" popisy przyjechali z Warszawy agitatorzy komunistyczni: Stanisław Ryszard Stande i Edward Józef Fryma, którzy nawoływali do obalenia ustroju społecznego w Polsce, do strajków politycznych oraz przeciw poborowi do wojska. Podkreślali przytem, że maszyna państwowa w Polsce jest tak zrujnowaną, iż nic nie jest w stanie powstrzymać jej upadku.

Przekonali się jednak, że maszyna ta działa dość prawidłowo: zostali bowiem aresztowani, nie dokończywszy swoich popisów „artystycznych" i oddani do dyspozycyi sędziego śledczego w Dąbrowie.

—ooo—

„Pan hrabia" przed sądem.

W styczniu 1922 ma się odbyć w wojsk. sądzie okręgowym w Warszawie sprawa przeciw podchor. Zawidowskiemu Janowi, fałszywie pod nazwiskiem hr. Lubieńskiego w Warszawie występującemu, o sprzeniewierzenie większych kwot skarbowych.

Przedmiotem rozprawy jest historya jakby z romansu kryminalnego wycięta, pełna hulanek, zabaw, kawałów, miłostek, wypraw, ślubów w hotelu u portyera, itp. Nadawałaby się ona do operetki lub do romansu kryminalnego, gdyby nie miała zabarwienia brzydkiego, bo sprzeniewierzenie i nie znalazła swego epilogu w sądzie. Żona oskarżonego jest ową panią, znaną pod nazwiskiem hr. Lubieńskiej jeszcze w sprawie przeciw śp. Wereszczyńskiemu. W procesie na świadków wezwane są damy, artyści itp. Oskarżony w swoim czasie z miłości do pewnej kobiety postanowił się pozbawić życia. Wyszedłszy z rewolwerem w ręku strzelił, lecz położył trupem konia dorożkarskiego, za którego zapłacił zaraz 40.000 marek.

Nad Krakowem przeszedł znowu orkan.

(t) Wczoraj w nocy znowu przeszła ponad Krakowem szalona **burza, która poczyniła nowe, wielkie spustoszenia w kamienicach Krakowa.**

Nad wieczorem podczas wichury z domów pod L. 49 i 51 przy ulicy Kazimierza Wielkiego **zerwał wicher dachy i zrzucił je na dom pod L. 53.** Siła uderzenia była tak wielka, że **sklepienie tego domu załamało się** i **runęło na powierzchnię** strychu.

Szkody bardzo znaczne, wielu spustoszeń dotąd dokładnie nie stwierdzono.

Milionówka.

MILIONÓWKA. W dzisiejszem ciągnieniu milionówki wylosowano Nr. 4542759.

—ooo—

(t) **ZAKOŃCZENIE STAREGO ROKU.** Wczoraj wieczorem we wszystkich kościołach krakowskich odbyły się doroczne uroczyste nabożeństwa z okazyi zakończenia starego roku. Świątynie wypełniły się po brzegi wiernymi, którzy przed tron Stwórcy zanosili gorące dziekczynienia za szczęśliwie przeżyty rok. Szczególnie tłumnie pospieszyli mieszkańcy miasta Krakowa do kościoła Maryackiego i do katedry wawelskiej, skąd w czasie nabożeństwa odezwały się z wieży potężne dźwięki Zygmunta.

POWTÓRZENIE WIECZORU SYLWESTROWEGO. Niebywałe powodzenie „Wieczoru Sylwestrowego" urządzonego przez artystów teatru im. J. Słowackiego, skłoniło ich do powtórzenia również i dzisiaj. Atrakcyjny program zawiera świetną „Szopkę" pióra literatki p. J. Migowej, wielce urozmaicony kabaret z naszymi znanymi tragikami w komicznych wyjątkowo rolach monologistów i śpiewaków kabaretowych, oraz świetna jednoaktówka pt. „Mężowi najwygodniej" franc. pisarzy Callaveta i Flersa. Początek o godzinie 11 w nocy. Bilety w kasie teatru.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Komedya Jaroszyńskiego „Sąsiadka" wystawiona z wielkim sukcesem, powtórzona będzie oprócz dzisiejszego wieczoru trzykrotnie tj. w poniedziałek, wtorek i czwartek z pp. Kłońską, Nosarzewską, pp. Adwentowiczem, Guttnerem, Szymańskim i in. Repertuar przyszłego tygodnia przynosi ponadto dwukrotnie świetną bajkę „Straszne dzieci" w środę (przedstawienie zakupione przez Związek kolejarzy) i w piątek 6 stycznia. Na repertuar teatru im. J. Słowackiego wejdą w najbliższym czasie rozgłośna sztuka nieznanego u nas jeszcze autora rosyjskiego Surguczowa „Jesienne skrzypce" i wyborna komedya współczesna Stefana Kiedrzyńskiego „Czysty interes". Przygotowania do wznowienia tragedyi Słowackiego „Horsztyński" wchodzą w końcowe stadyum. „Horsztyński" ukaże się w nowych wspaniałych dekoracyach zaprojektowanych przez art. malarza Iwona Galla. Środowe przedstawienie „Strasznych dzieci" zakupił związek ekonomiczny kolejarzy, czwartkowe zaś powtórzenie „Sąsiadki" „Nuza".

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Dziś popoł. „Baron Kimmel" który stale zapełnia widownię teatru. P. Ordonówna oddaje wybornie rolę Zofii tak w grze jak tańcu. Dzielnie sekundują: Harasimowicz, Żelska, Leszko, Winiaszkiewicz, dyr. Poleński, Minowicz i Karasiński. Wieczór dwie nieśmiertelne opery „Cavaleria Rusticana" z p. Jaworzyńską i „Pajace" z p. Jefimcewą jako Nedda. Dyryguje kapelmistrz p. Stefan Barański.

Z TEATRU „NOWOŚCI". Nowy Rok w teatrze „Nowości" przyniesie popoł. o godz. 3'30 wznowienie wesołych „Manewrów jesiennych" a wieczór o godz. 7'30 „Rewia operetkowo-baletowa" w 12 obrazach, która okaże zwolennikom humoru najlepsze i najweselsze wyjątki z operetek granych w tym sezonie. Wspaniały balet „Arlekinada" i „Taniec wschodni" z Nadieżdiną Koszyńskimi, Ciesielskim i całym corps de baletem dopełnią wspaniałego przedstawienia.

NOWE OPODATKOWANIE WINA. Począwszy od Nowego Roku podlega **wino podatkowi w wysokości 20 proc. wartości.** Za wino uważa się **napoje z winogron, soków owocowych, roślinnych, ze słodu oraz wino sztuczne.** Zapasy win podlegają zgłoszeniu według stanu z dnia 1 stycznia 1922. **Zapasy** konsumentów **ponad pięć litrów,** względnie **siedm butelek** podlegają **dodatkowemu opodatkowaniu po 400 mk. od litra** wina w beczkach, względnie po 400 mk. od całej butelki, a po 200 mk od pół butelki.

(t) **PODRZUTKI.** Stróżka domu przy ul. Krakowskiej 21. znalazła wczoraj w sieni tego domu płócienną walizę, w której znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej. Zwłoki zawinięte były w obrus z czerwonym szlakiem oraz chusteczkę z literami „J. E.". Również wczoraj znaleziono zwłoki noworodka przy ul. Wrocławskiej, owinięte w papier. Zwłoki dzieci przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

(t) **DOBRANA DWÓJKA. Aresztowano** Zofię Krukowską false Grzegorzewską lat 34, znaną złodziejkę która podczas służby w pensyonacie p. Zofii Henisz, mieszczącym się przy ul. Karmelickiej 14, skradła rozmaite rzeczy wartości kilkudziesięciu tysięcy marek. Krukowska sprzedała skradzione rzeczy Józefowi Weichmanowi, znanemu paserowi za 7000 mk. Weichmana również aresztowano.

(t) **UCIECZKA Z DOMU.** Dnia 21 grudnia zbiegł z domu rodzicielskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego L. 74 jedenastoletni Józef Duszyk. Chłopca mimo usilnych poszukiwań nie zdołano odszukać.

Gniazdo bandytów w grocie Twardowskiego.

(t) Od szeregu tygodni **na drodze wiodącej z Krakowa do Tyńca, grasowało kilku opryszków, którzy napadali na powracających z miasta wieśniaków i obrabowywali ich doszczętnie.**

Między innymi napadła szajka ta na pewnego gospodarza z Tyńca **i pod grozą rewolwerów wymusiła od niego kilkanaście tysięcy marek.**

Onegdaj napadli również **ci sami bandyci na gospodynię z Pychowic i obrabowali ją, zabierając jej kosz z żywnością.**

Skutkiem tych napadów policya krakowska przedsięwzięła obławę w okolicy Pychowic i ujęła kilku członków tej szajki.

Bandyci ci, jak się okazało **mieli schronisko w grocie Twardowskiego, skąd urządzali częste wyprawy tak w dzień jak i w nocy.**

Podczas rewizyi **znaleziono w komorach groty ślady wypraw bandyckich** w postaci koszyków, zawiniątek, wypróżnionych portfeli itp.

W ręce policyi wpadli podczas obławy 24-letni Wojciech Bak z Pychowic, 19-letni Józef Puchalski z Pychowic 17-letni Jan Sroka z Włosani i 18-letni Jan Kuczmarczyk z Tyńca znany złodziej, karany za liczne kradzieże.

Aresztowanych **odstawiono** wczoraj do **sądu okręgowego karnego.**

Ruch giełdowy.

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 2945, 2960, sprzedaż 2900, kupno 2850. Dolary kanadyjskie sprzedaż 2450, kupno 2400. Franki francuskie gotówka trans. 232, sprzedaż 230, kupno 225, czeki trans. 238, 235 i pół. Belgijskie 221, 22, sprzedaż 222, kupno 220. Szwajcarskie gotówka trans. 530 sprzedaż 580, kupno 560, czeki trans. 585, Funty szterlingi gotówka trans. 12350, sprzedaż 12350, kupno 12150 czeki trans. 12565, 12420. Marki niemieckie gotówka trans. 16'85, 15'80, sprzedaż 15'80, kupno 15'50, czeki trans. 16, 15'95. Gdańsk czeki trans. 16, 15 15'95 Korony austryackie gotówka trans. 54, sprzedaż 53, czeki trans. 55, 53 i pół, sprzedaż 52 i pół, kupno 52 i pół. Czeskie trans. gotówka 39, sprzedaż 39, kupno 37 i pół, czeki trans. 41 Korony szwedzkie gotówka trans. 706 sprzedaż 700, kupno 675, Korony duńskie gotówka trans. 580 sprzedaż 570, norweskie gotówka trans. sprzedaż 480, kupno 460 Lei gotówka sprzedaż 20, kupno 18, Liry sprzedaż 110 kupno 105.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2'89, Holandya 188'75 Nowy Jork 512, Londyn 21'58, Paryż 41'50 Medyolan 22'50 Bruksela 39'40 Kopenhaga 102, Sztokholm 125'50, Chrystyania 82, Madryt 76'25, Buenos Ayres 172, Praga 7'60, Budapeszt 0'85, Zagrzeb 1'90 **Warszawa 0'17**, Wiedeń 0'19, Austr. stemplow. 0'11.

Straszny obraz głodu w Rosyi

Matki zabijają dzieci, by je ratować od nędzy głodowej.

Moskwa (PAT) Na odbytym w Moskwie pod przewodnictwem Kalinina, wszechrosyjskim zjeździe sowieckim, Lenin w obszernem przemówieniu omawiał sytuacyę. Najważniejsze zagadnienia Rosyi widzi Lenin w rozwiązaniu zagadnień ekonomicznych. Nowa polityka Rosyi jego zdaniem musi się oprzeć na uregulowaniu stosunków robotników do chłopów. Następnie przemawiał przedstawiciel gubernii Samarskiej delegat **Antow**, w sprawie głodnych okolic nadwołżańskich. Podkreślił on **okropne stosunki panujące w gubernii nadwołżańskiej**. W jednej tylko gubernii samarskiej są **dwa miliony głodnych**, z tego wyżywić można co najwyżej 20-tą część ludności, **reszta skazana jest na powolną śmierć głodową**. We wrześniu zmarło śmiercią głodową **4251 osób**, w październiku **4382**. Cyfry te zwiększają się ciągle. **Rodzice wynoszą dzieci i zostawiają w stepach, matki same zabijają dzieci**, aby je uratować od strasznych męczarni głodowych.

Konflikt serbsko-włoski zaostrza się

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi z Belgradu, że konsul włoski w Splicie przedłożył namiestnikowi w Dalmacyi pismo z następującemi żądaniami: 1. **Władze cywilne wyrażą rządowi włoskiemu ubolewanie** z powodu wypadków w Sebenico. 2. Wszyscy winni będą surowo ukarani. 3. Wojska jugosłowiańskie oddadzą honory chorągwi włoskiej. 4. Rząd jugosłowiański ogłosi do ludności manifest, w którym **publicznie wyrazi ubolewanie z powodu zajść w Sebenico. Żądania te**, które wywarły w całem królestwie olbrzymie oburzenie, **rząd odrzucił. Konflikt zaostrza się.**

Strajk generalny w Niemczech

Berlin (PAT). **Niemiecki związek kolejarzy proklamował wczoraj strajk generalny.** Na wszystkich kolejach berlińskich **urzędnicy kolejowi oświadczyli, że nie będą wykonywać żadnych prac, łamiących strajk.** Minister komunikacyi zaprosił wczoraj główne organizacye robotnicze na konferencyę, na której oświadczył, iż gotów jest w niektórych wypadkach zrównać pensye kolejarzy z zarobkami robotników przemysłowych. Wczoraj odbyły się narady również z kanclerzem Wirthem.

Berlin (PAT). Prawie na wszystkich dworcach berlińskich przerwano pracę.

Strajk w całem państwie

Berlin (PAT). „Freiheit" donosi, że strajk rozszerza się w całem państwie. W okręgu dyrekcyi kolejowej Magdeburg ruch kolejowy ustał.

Rokowania bez rezultatu

Berlin (PAT). Rokowania przedstawicieli pracowników kolejowych z ministrem komunikacyi i kanclerzem Wirthem trwały do późnej nocy. Wynik rokowań na razie niewiadomy. Panuje przekonanie, że dojdzie do porozumienia.

Lista kawalerów orderu „Polonia restituta"

Warszawa (tel. M.). „Monitor Polski" ogłasza listę kawalerów orderu „Polonia restituta". Na liście tej znajdują się między innymi: **ks. biskup Sapieha**, wiceminister skarbu p. **Markowski**, wiceminister kolei p. **Eberhardt**, wysoki komisarz Gdańska **p. Pluciński** i znany literat **Stefan Żeromski.**

Koszta odbudowy kraju

Warszawa (tel. M.). Ze źródeł miarodajnych informują nas, że **odbudowa kraju pochłonęła dotychczas 8 miliardów marek. Odbudowano 30 procent** z ogólnej liczby zniszczonych miejscowości, przyczem stwierdzić należy, że odbudowa wsi postępuje szybciej naprzód, aniżeli odbudowa miast.

Rezolutny hajdamaka

Lwów. (Tel. wł.) Jeden z policyantów, pełniących służbę przy więzieniach sądu okr. karnego we Lwowie doniósł o następującem zajściu: Więźniowie **dr Lew Hankiewicz i ks. Hlibowicki**, wyprowadzeni na spacer chcieli powrócić do swej celi z powodu silnego wiatru. Skoro zaś dozorca oświadczył, że nie może się z nimi specyalnie wracać. dr Hankiewicz wskazując na posterunkowych, odpowiedział: „a od czego jest ta hołota, że nie może nas odprowadzić".

Dr Hankiewiczowi wytoczono nowy proces o obrazę czci.

Polscy oficerowie na konkursie hippicznym

Warszawa. (PAT) Jak się „Przegląd Wieczorny" dowiaduje, w międzynarodowym konkursie hippicznym w Nicei, który ma się odbyć w czasie od 19 stycznia do 30 kwietnia 1922, mają wziąć udział również oficerowie kawaleryi wojsk polskich.

Oficerowie będą uważani za gości miasta Nicei i ponosić będą wydatki jedynie osobiste, z wyłączeniem kosztów mieszkania i utrzymania.

Tajemnicze naczynia kuchenne

Lwów. (Tel. wł.) Policya lwowska przytrzymała na kolei wagon, deklarowany jako transport naczyń kuchennych. W istocie zaś wagon ten zawierał **1500 kilogramów ołowiu pochodzenia wojskowego**, wartości 12 milionów marek. Transport ten skonfiskowano. Śledztwo w toku.

Zniżka cen tytoniu

Warszawa (tel. M.). Ministerstwo skarbu, celem zapoczątkowania niskich cen, postanowiło od dnia 5 stycznia b. r. **zniżyć ceny fabrykatów tytoniowych o 25 procent.** Dotyczy to tylko fabrykatów rządowych (przedsiębiorstw, jednak oczywistem jest, że i prywatne fabryki wobec tego zniżą swe ceny.

Nareszcie!

Warszawa. (PAT) Z dniem wczorajszym, tj. 31 grudnia ministeryum aprowizacyi, zgodnie z **ustawą z dnia 17 grudnia, przestało istnieć.**

Ożywiony handel z Rosyą

Lwów (Tel. wł.) „Gazeta Wiecz." donosi ze Skały, że w ostatnich czasach **kurs marki polskiej na Ukrainie znacznie się podniósł.** Za markę płaca **85—90 rubli** — w głębi zaś kraju za 1000 mk. polskich **100 do 108 tysięcy rubli.** Ruch handlowy w okolicach nadgranicznych ożywił się również wydatnie. Do miejscowości nadgranicznych przybywają delegacye „Wniesztorga".

W jednej miejscowości „Wnieszterg" poczynił zamówienia na 45 milionów marek.

Manifestacya na cześć Karola

Budapeszt. (AW) Z okazyi pięciolecia koronacyi Karola odbyło się wczoraj w kościele św. Macieja uroczyste nabożeństwo w obecności reprezentantów wysokiej arystokracyi, wielu posłów sejmowych i licznych oficerów. Po nabożeństwie urządzono obecnym na nim Andrassemu i Apponyiemu owacyę i **wznoszono okrzyki na cześć „króla węgierskiego Karola".**

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

Pierwszy rozsądny Sylwester

Tegoroczna noc sylwestrowa po raz pierwszy od lat szeregu w Polsce, upłynęła wyjątkowo rozsądnie, spokojnie, nie hulaszcza, w domach nie w knajpach. Do tej cnoty namówiło Krakowian województwo, a „złoto i wódka" były temi piekielnemi narzędziami, które wyjątkowo posłużyło do dobrego celu.

Województwo zażądało mianowicie od restauracyj i tym podobnych zakładów znacznej opłaty — po 20 i 40 tysięcy marek — za każdą godzinę otwarcia zakładów w nocy po godzinie 11; jednocześnie zaś **zakazało** wyszynku w tych godzinach wódki i wina. Bawić się i zarabiać grubo bez pracy każdy u nas lubi, ale płacić na rzecz państwa lub cele publiczne nie lubi nikt, a zabawy bez „wody" i szampana też nikt nie rozumie. Więc też restauratorzy „zacięli się" i postanowili, że zakłady punkt o 11 zamkną i słowa dotrzymali. O północy było przykładnie cicho w Krakowie.

Pierwszy rozsądny Sylwester.

* * *

Wszystkim PT. Prenumeratorom i Czytelnikom „Gońca Krakowskiego" serdeczne życzenia noworoczne składa Redakcya.

1922

JAN PIETRZYCKI.

WŁOSKIE MADONNY.

MADONNA FRANCISZKAŃSKA.

Bracia świętego Franciszka mieszkają w białym klasztorze..
Dokoła zieleń cyprysów, dokoła szumi im morze
Jasnym szafirem słonecznym, jakby się Boża dłoń kładła
Po białych murach, po brzegach błękitne snując widziadła.

Bracia świętego Franciszka w złotej godzinie wieczornej
Idą pomiędzy cyprysy w stary dziedziniec klasztorny.
Pod cyprysami róż grzędy.. dokoła wszędzie — na murze,
Na łukach arkad zmurszałych białe wieszają się róże..

Jest cisza... ogród, jak senny... melodya kwiatów pożegnna...
Spogląda z fresku starego słodka, dziewicza Madonna —
Taka promienna, jak zorza, taka pokorna, jak mniszka,
O szczęściu nieba powiada braciom świętego Franciszka.

(Neapol).

—ooo—

W SJENIE.

Na plac del Campo pójdźmy srebrną nocą!
Wieki nam zmarłe towarzyszyć będą..
Niechaj się szyby w oknach rozmigocą!
Szczerbate mury niech mówią legendą!

Cień szafirowy dokoła się błąka,
Krok zatem będzie zaciszny i trwożny.
Nad nami jaskrów roziskrzona łąka
Zapalił gwiazdy latarnik pobożny...

Ratusz... cud dziwny, epopeja głazu..
Mówi kronika, że dyabeł tu leży,
Z wiekopomnego podesty rozkazu
Zamurowany w fundamencie wieży...

Jest przy ratuszu zaułek ustronny,
Srebrne poddasze, jak dawna ballada
Tam stary Duccio maluje Madonny,
A na obrazach modlitwy układa.

— O Pani! Sjenie przychyl swego nieba
I dłonią dobrą rzuć z niebieskich pował
Choć płaszcz łatany, choć kawałek chleba
Dla tego Duccia, co cię wymalował...

LEOPOLD TOMASZKIEWICZ

Pieśń Noworoczna.

(Wspomnienie).

Cicha, głęboka noc zimowa. W poważnej zadumie zastygły drzewa w okiściach śniegu. Stare sosny, smukłe świerki tworzyły zaczarowany świat bajki o szklanych pałacach. Rzekłbyś, iż jakoweś ważne a święte misteryum poczyna się w tej godzinie, — tak ogromna cichość wśród lasu. Powykręcane w przedziwne kształty sosny odwieczne, otulone grubą śniegu oponą zdają się wmyślać w pradawne tajemnice istnienia i wielkich jego przeistoczeń. Zeszło na nie ciche ukojenie odpocznienia po groźnych poszumach jesiennych, po burzach owych, które na wydmy te piaszczyste ongiś je porzuciły. Przebogatym strojem brylantowym lśnią się w księżycu — tysiącem iskier srebrnych czarują, uśmiech radosny niecąc. Lecz gdy w koło spojrzeć na oną drzew gromadę milczącą, gdy dłużej wpatrzeć i wmyśleć się w ową bez życia masę, głęboka a posępna osiądzie na sercu — rezygnacya. I czarujący świat baśni wyda się królestwem smutku.

— Stój! Kto idzie? zamąciło ciszę ostre, choć ściszone wezwanie posterunku przy drutach przed pozycyami.

— Swój! odpowiedział porucznik, lustrujący posterunki wartownicze i wedety na placówkach. Zły, że mu przerwano spokój rozmyślań, rzucił hasło i przeszedł dalej.

Minął szereg innych posterunków i doszedł aż na skraj lasu do najdalej w stronę nieprzyjaciela wysuniętej wedety. Przed oczami rozesłała się wielka, śnieżna polana. Wiało od niej chłodem i opuszczeniem. Monotonna, równa płaszczyzna męczyła oczy.

Czasem z tamtej strony polany padał strzał, lecz zaraz głuchł, pochłonięty przez pustkę przestrzeni.

— Kazek, długo już stoisz? zapytał porucznik żołnierza, stojącego na wedecie.

— A, już powinna przyjść zmiana.

— A wiesz ty, że to dziś Sylwestra?

— To i Nowy Rok panie poruczniku?

— No tak, Nowy Rok — już trzeci, dodał z cicha.

Przed oczyma oficera przesunęła się mgła wspomnień. — Noworoczne hejnały, choinka, oczekiwanie niespokojne, nadzieje — — Stół białym obrusem zaścielony, życzenia.

Nadeszła zmiana wart. Porucznik wracał z Kazkiem do okopów.

— Słuchajno, Kazek, co tam twoi porabiają teraz?

— A Józek, brat mój, pewnie z szopką chodzi, lata po ulicach i gdzieś tam szyby tłucze, zaśmiał się Kazek.

— Powiedz mi, właściwie dlaczego ty tu siedzisz — mógłbyś jechać na urlop, masz lat szesnaście, więc nie jesteś do służby obowiązany, mógłbyś pozostać w domu, a pewnie i matka by cię nie puściła więcej.

— E, w domu to pewnie i zadowoleni, że poszedłem, bo są młodzi bracia i siostra, a ja pomódz bym nie mógł. Cóż tam; wychowałom się prawie poza domem, na ulicy — to i kto mię ma żałować. A wojna przecie jest o Polskę i każdy, kto silny, iść na nią powinien, chyba że niedołęga. A cóżbym ja teraz robił na hinterlandzie?"

— Zmarzłeś pewnie, chodź do mnie, napijesz się rumu, przyjdzie też kilku panów, — zagrasz na harmonijce.

— Zagrać, to i zagram, ale tylko panu porucznikowi, bo inni, toby się może śmiali.

W ziemiance porucznik miał już przygotowany stół do sylwestrowej biesiady. Rum, czarna kawa, trochę czekolady i zimne mięso.

Kazek podjadł, nie krępując się wiele, popił rumem i czarną kawą.

— A tego roku to zapomniały o nas Ligawki — mówił jakby do siebie Kazek.

— Mają przyjść podarunki po Trzech Królach.

— A jakże, po drodze dyabli wezmą, jak i na Wielkanoc, przyślą nici, igły i papier, jakby go to człowiek na co potrzebował.

Ale co tam — zagram panu porucznikowi, jak to u nas na Kleparzu.

Usiadł sobie w kącie ziemianki, naprzeciw małego okienka, przygarbił i tak już małą swą postać, spróbował raz, drugi harmonijki, przysudził się lepiej — i począł wodzić ją po ustach, to wolniej, to szybciej, modulując dźwięki z pełnem odczuciem melodyi.

Dziecko ulicy, wychowane samo sobą, pozostawione samemu sobie zachowało wiązankę uczuć. W żywiołowej, a jeszcze nie ukształtowanej duszy jego, życie pomieściło wiele ze swych tajemnych bogactw — pod prostem i ordynarnem nieraz zachowaniem kryła się nieobjawiona nikomu jeszcze i niepoznana prawdziwie artystyczna i głęboka natura.

Z tchnieniem jego wionęło na wątłe ściany ziemianki jakoweś niepojęte roztkliwienie, ja-

JERZY DE PEYRERUN.

Cień w Noc Sylwestrową.

Był wieczór sylwestrowy... Rok stary zamierał wśród dzikiej symfonii wiatru, który swawolnie hulał po ulicach i bulwarach, tłukł się po przedmiejskich alejach o nagie korony drzew i wydzwaniał na nich jakieś hymny zamierzchłych dni, jakieś druidyczne zaklęcia i skargi opustoszałych świętych uroczysk.... W dali, z głębin Czasu wyłaniał się już, witany śpiewami niewidzialnych aniołków i podążał na świat Nowy Rok, chłopię nieletnie, z wieńcem rozkwieconych nadziei na jasnej skroni...

W mieszkaniu pana Letourneura, wybitnego literata, mieszkającego na peryferyi Paryża, zebrało się małe grono bliskich znajomych, ludzi przeważnie starszych, z majestatycznie świecącemi się łysinami. Wśród nich wyróżniała się stale zgrabna, wykwintna postać młodeg człowieka, o pięknej, bujnej czupurynie i rysach twarzy, obleczonej mgłą smutku i zniechęcenia; jego gęsta i rzadko wymykające się z ust słowa wyrażały głęboką odrazę do życia.

P. Noel Le Roffic, współpracownik czasopism, w których p. Letourneur zamieszczał czasami swoje prace, wrócił był niedawno z dłuższej podróży, zmieniony nie do poznania.

Rzeźki ongi, pełen beztroskiej wesołości i werwy, przejęty ideami sprawiedliwości, dobra i piękna i oddany przyjaciołom z całego serca, sam skory był do entuzyazmu i drugich porywał za sobą; stąd jakkolwiek każdemu lubił mówić prawdę w oczy, cieszył się ogólną sympatyą. Pewnego razu znikł, a gdy, po rocznej przeszło nieobecności ujrzano go znowu, smutny był, zamknięty w sobie, milczący...

Pan Letourneur, pragnąc przyjaciela nieco rozweselić, rozegnać cienie z jego czoła, zaprosił go na swoje sobotnie przyjęcia; ten przyjął zaproszenie; przychodził też czasami, ale siadał w milczeniu i prawie się nie odzywał. Domyślano się w jego życiu jakiejś tragedyi, atoli chłód jaki go otaczał, odstręczał od zadawania niedyskretnych pytań. Bystry zmysł psychologiczny pana Letourneura natrafiał tu na niezrozumiałą zagadkę..

Jednakowoż z biegiem czasu, być może, pod wpływem miłej atmosfery sobotnich przyjęć, fizyognomia młodego człowieka zwolna wypogadzała się, melancholia jęła ustępować, a ruchom wracała dawna żywość i swoboda. I otóż dzisiaj, we wigilię Nowego Roku, metamorfoza owa była już prawie na ukończeniu, chwilami nawet i uśmiech lekki pojawiał się na licach p. Noela, który też jął brać żywy udział w rozmowie. Zapewne, że do tego nastroju znakomicie przyczyniły się też gęsto na zakończenie roku krążące kieliszki wybornego koniaku. Gawędzono o wypadkach osobistych, politycznych i odświeżano wspomnienia z lat ostatnich, tak obfitujących w epokowe wydarzenia. Z kolei rozmowa przeszła na temat apaszów i niebezpieczeństw zagrażających ze strony rzezimieszków przechodniom w nocnej porze w pewnych, niedostatecznie strzeżonych dzielnicach Paryża. A któraż mogła więcej pod tym względem nastręczać obaw, niż ta właśnie, do fortyfikacyi przytykająca połać, gdzie w odosobnionej willi, na pierwszem piętrze mieszkali państwo Letourneur!

Za dnia miłe to były apartamenta o frontowych oknach zwróconych na zalesienia i szeroki gościniec, wiodący na błonia wyścigowe w Auteuil. Zato nocami mniej było przyjemnie i nieraz ogarniał człowieka przykry, niesamowity nastrój na widok podejrzanych cieni, plączących się koło węgłów zabudowań i czmychających chyłkiem przez opustoszałe drogi. A teraz zwłaszcza, posępne tło zimowej nocy okolicę tę czyniło tem mniej ponętną, i goście nieledwie pysznili się wprost odwagą, z jaką udawali się zawsze na cotygodniowe zebrania towarzyskie.

Pan Letourneur bronił swojej dzielnicy, utrzymując, że czuje się tutaj względnie — bezpiecznym. „Wracam do domu o każdej porze —

kiś modlitewny szept o pieszczotę, — tęsknota za nieuchwytną marą młodocianego szczęścia. Śmiała się bazarska radość dzieciństwa, rychło się chyląc ku zadumie posępnych zawodów, łkał żal, rozsnuwając gęste przędziwo swych mroków, płakała niewysłuchana prośba o jedną chwilę człowieczego upojenia.

Kazek grał — pragnienia swoje, najbardziej utajone tęsknoty, sny [illegible] o tem, czego nigdy nie doznał, a czego domagało się jego biedne ludzkie serce. W [illegible] swej może szukał zapomnienie doli — może odnalazł rękę matki czułą, kiedy [illegible] pod głowę dziecka podsunie, może usłyszał błogosławiące słowa ojca...

Opuścił harmonijkę, [illegible] ciemę śniegu za oknem. W oczach miał niezwykły smutek.

Ale zaraz podniósł harmonijkę do ust i zagrał z niespodziewaną werwą: Husia, Siusia!

— A to co? — zapytał porucznik.

— Żegnam stary Rok i życzę panu porucznikowi nowego.

— Dziękuję ci, Kazek — i ja ci życzę, niech ci lepiej będzie w tym nowym roku. — Przygarnął go do siebie i głaskał pieszczotliwie po głowie. Chłopiec z głową schyloną nieśmiało, lecz coraz silniej się tulił pod dłonie porucznika. — Porucznik spojrzał mu w oczy — były pełne łez...

— Wiesz, Kazek, mam dla ciebie coś — urlop — jedź do domu, tam pewnie niespokojni o ciebie — i niech ci dobrze będzie.

— Urlop, panie poruczniku, urlop — bąkał jeszcze więcej onieśmielony i zaskoczony niespodzianką.

— Tak, jedź chłopcze, a jak zatęsknisz, to wracaj do mnie.

— Wrócę — i nie zapomnę!

KAROL IZDEBSKI

PRZEDZIWNA PANI.

Spokojny jestem, bowiem bez mej wiedzy
świata cel tajny wciąż się dokonywa
Spokojny jestem... Pani urodziwa
stanie na ciemnej kiedyś życia miedzy
gdzieś w gąszczach leśnych, kędy myśl nie sięga
gdzie blask kiełkuje z marna tajemnicy
i sny się lęgną, których nie policzy
rozumów ludzkich promienna potęga.
Pani przedziwna tam na leśnej miedzy
stanąwszy, wzrok mój za sobą porywa...
Świata cel tajny wciąż się dokonywa...
Spokojny jestem, bowiem bez mej wiedzy

. . . .
. . . .

kiedyś, gdy ona przy mnie cicho stanie,
gdy w ócz jej głębi zatośnią nieboskłony,
może dla innych będzie to konanie,
lecz ja się wówczas uczuję zbawiony.
Spokojny jestem, bo przedziwna pani
u której mądrość jest jak świat bez końca,
mą duszę weźmie do swojej otchłani,
by dać jej same niebiosa i słońca.
W oczy mej pani, jasne, mądre oczy —
chciałbym żyć — wiecznie, wiecznie zapatrzony.
Spokojny jestem... Mej pani uroczej
gdy się oddaję, czuję się zbawiony.

Ewa Łuskina.

Klacze króla Mihradżi.

(Z bajek).

Poprzez płowo tygrysią pustynię pędzi palący wicher „simum".

Wzdęły się jej żebra, jak klatka szkieletu, zerwały się upiorne czerwonawe skrzydła piasku lotnego, skłębił się potworny lej trąby powietrznej, ryk wyszedł z jej gardzieli.

Wśród chaosu, grozy, oślepiającej świat, nakształt szakala z porwaną gazelą, na cieniu struna pędzi cień Dżumy, pani pustyni... — W przeźroczystych rękach unosi Hadidyę, narzeczoną króla Mihradżi, porwaną z pod osłony wielbłądziego namiotu, o świcie dnia ślubnego. Szlakiem zniszczenia wloką się długie pasma dziewiczych włosów, czarnych jak sen upiorny.

Ale już w zawody z wichrem, w ślad Dżumy, pędzi król Mihradżi, na grzbiecie klaczy naglej jak grom, czarnej jak kamień z Kaaby, a za panem, poprzez duszące tumany piasku i popioły zetlałych kości, rozlega się równy, nieustraszony tentent trzech innych klaczy-kochanek.

Jedna, biała jak mleko, druga, jak migdał złota, trzecia, jak stal damasceńska, różowy ogień z nozdrzy nieci.

Na zrębie świata, tam, gdzie ziemia się kończy, zaborczy cień znagła przepadnie, zniknie z przed oczu.

Król Mihradżi stanął. Przed nim, w przestrzennej dali, pali się i perli miraż raju proroka. Na mieniących obłokach kreśli się łuk złoty, w uświęconej talizmanem formie wysmukłej podkowy, wsparty na dwóch słupach świata, między któremi rozwiewa się lekka, jedwabna, różowa — zorzy opona.

Na jej tle — Hadidya...

W okół jej głowy, w lekkich, zaledwie dostrzegalnych zarysach, blade jak perły, przeźrocze jak rosa, krążą chóry hurys, zwiewając na twarz Hadidyi powiewy srebrnych wachlarzy, powiewy popielatych piór marabuta.

Na twarz jej niewypowiedzianą, pachnącą jak ambra, pokrytą bladością tajemną, pogłębioną migotaniem zasłony z brylantów, pogłębioną haszyszem oczu, czarnych jak otchłań u jej stóp.

Bo między rajem a ziemią zieje piekielna rozpadlina, pełna szczękających potworów, czeluść bez dna, w której [illegible] się oczy Eblisa.

Po drugim brzegu przepaści stoi wielki anioł Izrafil i opiera o krawędź ziemi ostrze klingi damasceńskiej, w której dzwoni sznurek pereł.

Król Mihradżi wstąpił na straszny most Al-Szirut. Byle nie doszedł z ziemi głos kochany!

Ale któż droższy nad tę, co z tła jedwabnej opony świeci jak brylant otoczony różowemi kręgi?

Rżenie dobiega żałosne...

Zadrżał król Mihradżi — —

Płaczą kochanki... Powietrze skargą się krwawi, rżenie staje się niemal ludzkim jękiem, targa trzewia, z których wychodzi.

Król Mihradżi zwraca głęboki, tkliwy wzrok — na jedno okamgnienie!...

Nad brzegiem otchłani przyklękły klacze-kochanki, powyciągały szyje — zdychają z tęsknoty — —

Król Mihradżi leci w otchłań wieczną!

Ostatnie spojrzenie zawisa jeszcze na różowej raju zasłonie, na tle której widna Hadidya, skamieniała z bólu.

A przed jej niewidzącemi oczyma, przed złotym łukiem w formie podkowy, cztery klaczecienie rozwiały grzywy długie — tańczą taniec pustyni pieszczony...

Jedna wieje jak mgła, druga jak migdałowy kołysze się kwia, trzecia gnie się jak klinga, czwarta w pośrodku zadumana stoi — czarna, jak marmury grobowców.

Znagła Hadidya zawiąże ręce na łabędzim karku klaczy, przylgnie ku niej ciałem, tajemne szepnie słowa...

A klacz, jakby z nią zrosła sercem, w lot uniesiona szałem, rzuca się w otchłań Eblisa.

A za nią skaczą trzy inne.

I ta co wieje jak mgła — i ta, co jak migdałowy kołysze się kwiat — i ta, co gnąc się, jak klinga damasceńska, różowy ogień z nozdrzy nieci.

ALFRED FRIEDMANN.

Shocking.

Robert de Warsagh był szczerym wielbicielem pięknej Italii i jej boskich pomników sztuki. Poczynając od lat swojej młodości — a stał obecnie u wrót poważnej czterdziestki — przewędrował on był cały półwysep apeniński wzdłuż i wszerz, od Pienin do Palerma i od Turynu do Rzymu, a z każdą wiosną na nowo ogarniała go niezmożona tęsknota za ową ziemią obiecaną marzeń i snów o pięknie.

Ostatnim razem bawił na lazurowem wybrzeżu i błądząc między Bordigherą a Monakiem, wchłaniał w siebie niezrównany czar tych okolic, rwał krokosy w Alassio, róże w Mentonie, a kwiecie pomarańczy w Monte Carlo.

Tutaj spotkał się ze starym znajomym, doktorem Olivusem, uczonym Holendrem, z którym rad gawędził, było bowiem rzeczą niezmiernie pouczającą i ciekawą słuchać bystrych wywodów tego osobliwego człowieka, który na każdy temat potrafił mówić mądrze i wyczerpująco i rzeczywiście też przy każdej okazyi obficie z tej swojej zdolności korzystał.

— Strzeż się pan gry i kobiet! — mówił z dostojną powagą. — Spojrz na tę falę, o, tam... nie opodal wybrzeża... Przyszła snać od podnóża ateńskiej Akropoli, obmyła kornie białe stopy starożytnych Syrakuz i stamtąd, od Sycylii, owej Magna Graecia, owej drugiej zaiste Hellady...

---

rzekł, i nigdy jeszcze nie spotkało mnie nic złego. A zresztą — mam broń przy sobie, jak pewnie wszyscy panowie, a i pan niezawodnie też — zwrócił się do p. Le Roffica, zauważywszy, że tenże poruszył się niespokojnie na krześle, jakgdyby wzmianka o broni wzbudziła w nim wspomnienia jakichś przeżyć niemiłych.

— Nie — odparł prawie gwałtownie młody człowiek.

— Cóż znowu! Pan, który nigdy wychodząc z domu nocną porą nie zapominałeś brać ze sobą kilku takich cacek?

— Zmieniłem swój sposób postępowania — przerwał Noel głosem zmienionym.

— Ależ to szaleństwo — zawołał ktoś z obecnych, a gospodarz odezwał się tonem wzruszenia: „I ja jeszcze zatrzymywałem pana u siebie z całym spokojem aż do północy i dłużej! Gdybym był przypuszczał, że pan nie masz przy sobie broni, byłbym pana starał się odprowadzić przynajmniej kawał drogi, mój przyjacielu! Dajmyż na to, że napadniętoby pana już jakich parę kroków od mojego domu? Tymczasem rewolwer trzyma napastnika w oddaleniu. Ale pan chyba znajdujesz przyjemność w sprawianiu nam przykrości, hę?"

— Mówię seryo — rzekł Noel poważnie.

— Więc doprawdy?... złożyłeś pan może ślub taki?

— Tak, być może, ślub... ślub, żeby się uleczyć... z bojaźni...

— Z bojaźni? — powtórzył p. Letourneur. — Ależ bo zdaje mi się, że jeśli, w co pozwalam sobie wątpić — doznawał pan kiedy tego uczucia, to wyleczyłeś się zeń snać doszczętnie, skoro od roku blisko wychodzisz stąd nieraz późną nocą, nie mając ze sobą nawet i laski.

— Tak, wyleczyłem się, przypuszczam... A czy ja wiem... Ale to, że raz w życiu doświadczyłem takiego strachu i że skutkiem tego stał się wypadek, który wytrącił mnie na długi okres czasu z równowagi życiowej, jest, zdaje się, wystarczającą przyczyną, że nie mogę sobie darować tego głupiego, instynktownego, ślepego uczucia przerażenia, uczucia, co w okamgnieniu przeistoczyć może człowieka w dziką bestyę i w... Ach, ach!...

Letourneur ujął kolegę za rękę z gestem współczucia. „No, no... uspokój się, przyjacielu... i — nie chcę nastawać, ale, jeżeli ci to sprawi ulgę, zwierz się nam i opowiedz swoją przygodę"!!

Roffic podniósł się nagle i podszedł ku jednemu z okien. Żaluzye okien były zasunięte, zgodnie z obyczajem gospodarza, który pracując wieczorami, lubiał zatapiać spojrzenia w ciemną głąb nieba, jakgdyby tam, wśród mgławic i gwiazd szukać chciał myśli, uciekających mu w chwilach znużenia. Noel wsparł czoło o szybę, westchnął i wymówił półgłosem jakieś niezrozumiałe wyrazy. Potem wstrząsnął ramionami, jakby zrzucał z nich jakiś ciężar i odwróciwszy się od okna, zaczął:

— Jednej nocy zimowej, ciemnej, jak ta dzisiejsza, zabiłem człowieka, zabiłem z powodu przestrachu. Popełniłem zbrodnię przez podłe tchórzostwo. To nikczemne uczucie, uczucie strachu ze mnie, człowieka dotychczas uczciwego, uczyniło mordercę!...

— Bezwątpienia pański przestrach był usprawiedliwiony — wtrącił Letourneur uspokajająco — bo domyślam się, jak było: Ścigany przez jakiegoś opryszka, strzeliłeś pan doń, nim zdążył pana zaatakować. Unieszkodliwiłeś złoczyńcę, udaremniłeś morderczy cios, który miał panu zadać...

— Nic podobnego nie byłoby mię spotkało — odparł Noel.

— Skąd pan wiesz?

— Ten, którego zabiłem, był to człowiek uczciwy, ojciec rodziny, który taksamo, jak ja wracał do domu. Była druga godzina po północy. Zasiedziawszy się długo nad korektą, opuściłem nakoniec biuro redakcyjne, poszedłem sobie machinalnie zwykłą swoją drogą. Tak przebyłem bulwar Clichy, gdy wtem, w chwili, kiedy dochodziłem do ulicy Caulaincourta, ściągnął moją uwagę odgłos kroków gdzieś z tyłu poza mną, które zbliżały się nieznacznie, ale z wszelką pewnością. Obróciłem się i spostrzegłem niewyraźną sylwetkę człowieka, wysokiego wzrostu. Pospiesznie przekroczyłem pogrążony już w zupełnych ciemnościach most, któ-

— Widzę niejedną falę, — przerwał mu Robert de Warsagh, — lecz nie wiem, którą z nich ma pan na myśli!

Uczoność Dra Olivusa zniecierpliwiła go już na dobre.

Tymczasem tamten, niezrażony dość szorstkiem odezwaniem się towarzysza, dowodził niezbicie, jako kobiety, na równi ze zdradną fortuną, były, są i będą tak samo zmienne i zwodnicze, jak ów z tak daleka przybyły grzebień wodny, który łamał się właśnie o brzegi Condaminu.

Udali się potem razem do hotelu, będącego niegdyś rezydencyą starej magnackiej rodziny i zawierał parę pysznych podwoi z artystycznem urządzeniem. To ostatnie zakupił był dyrektor świeżo założonego „Palace-Hotelu“, aby niem zapełnić apartamenta swego wykwintnego azylu dla pielgrzymujących na Riwierę cudzoziemców.

Dr. Olivus zamieszkiwał jeden z nieuprzątniętych jeszcze pokoi.

— Spojrzyj pan z uwagą, kochany Robercie, — rzekł, — na te meble w stylu Boule'a, na te brzuchate, łukowato powyginane komody z okutemi w spiż rączkami u szuflad... te konsole, supraporty, gierydony mahoniowe, bogato inkrustowane egzotycznemi drewienkami i okazami rzadkich minerałów... a to wszystko upiększone tu i ówdzie — malowidłami takich mistrzów, jak Watteau, Chardin...

I niezrażony obojętnością ze strony p. W., wykładał uczony Holender, jak to Watteau, zaznajomiwszy się z włoską Comedia dell'arte i całym jej światem Skaramuszów, Pierrotów. Alekinów i Colombin, wskrzesił one krotochwilne postacie na łaznych płótnach i tych oto obrazkach, na tle portyer, komód i boazeryi, kędy stroją beztroskie i nazbyt może swywolne igraszki i tańce. Jeux galants!

Dr. Olivus wykładał, a wykładał co dnia niestrudzenie; a tymczasem minął maj, wkrótce i czerwiec i Robert de Warsagh odjechał drogą na św. Gotthardt, na północ, do szwajcarskiego Berna, gdzie pełnił urząd attache w służbie dyplomatycznej.

Tak dalece zaś nie wziął sobie do serca przestrogi przyjaciela przed zwodniczym, jak wełna morska, rodem niewieścim, że gdy w rok potem powrócił do kraju swoich marzeń, towarzyszyła mu młoda, urocza żonka, Ellinor, jak brzmiało dźwięczne jej imię.

Zamieszkali w „Palace-Hotelu“, w pokojach z umeblowaniem w stylu Ludwika XV., z obrazkami Watteau'a, zabranemi z owej starej, arystokratycznej rezydencyi.

Tam spędzali swój miesiąc miodowy, dnie młodej wiosny i słonecznej pogody.

Młodą panią zachwycały zgrabne a lekkie postacie i Robert musiał jej dopiero zwracać uwagę na ich śmiałe dekolty i pozy. Wszelako jej czysty, nieskażony umysł nie widział tu nic zdrożnego, jak wogóle nigdzie na całym bożym świecie; a zresztą nie zajmował jej zbytnio ani Watteau, ani nawet sine morze i cudowne skały Monaca: myśl jej, przelatująca wartko ponad pstrokacizną wszechrzeczy, powracała wciąż do jedynego przedmiotu, który dla niej przedstawiał wszystko na ziemi, a którym był ukochany jej Robert.

Atoli róże nie kwitną wiekuiście i wiosna na słonecznem wybrzeżu miała się ku końcowi. Młodzi państwo zrobili już wszelkie możliwe wycieczki, popróbowali szczęścia na rulecie, wygrywając i przegrywając z kolei, suknie zamówione dla pani Ellinor u Redferna, były już gotowe i należało pomyśleć o pakowaniu rzeczy i o rychłym powrocie. Właśnie o tem ze sobą rozmawiali, gdy zapukano do drzwi. Zjawił się poważny majordomus hotelowy we fraku i białej krawatce, prosząc, żeby państwo pozwolili pokazać pokoje nowym przybyszom, którzy chcą je odnająć. P. Ellinor niechętnie ściągnęła wargi, ale trzeba było ustąpić, bo wszak „czas to pieniądz“, zawsze, a szczególnie w tych ostatnich dniach dogasającego sezonu.

Weszła, a raczej wsunęła się majestatycznie, szumiąc sukniami, strojna jak indyjska bajadera, zachwycająca, smukła Angielka, czy Amerykanka... Koronki, pióra, dyamenty, perły... Towarzyszył jej gentleman, „swell“ w każdym calu. To byli nowi lokatorowie. Skłonili się z chłodną uprzejmością obecnym i dama jęła badawczo opatrywać najpierw sufit i obicia, a potem dywan; rzuciła okiem w lustro, skinęła głową z widoczną satysfakcyą ujrzanej tam znanej sobie osóbce i — wydała krótki, stłumiony okrzyk, zupełnie tak samo, jak młode dziewczę, kiedy na spacerze leśnym nastąpi na śliskiego, lepkiego ślimaka.

— To wszystko jest rzeczywiście ładne, — zawołała. — Weźmiemy te pokoje. Ale tamte malowidła są okropne. Musi je pan dać zeskrobać, sir!

Dyrektor hotelu uśmiechnął się sarkastycznie:

— Pani raczy żartować. Te malowane boazerye i plafony — to dzieła Bouchera i Watteau'a i drogo nas one kosztowały. A już sama przyjemność codziennego oglądania tych pieścidełek warta wiele — nieprawdaż, mister de Warsagh?

Ten złożył niemy ukłon i posłał ironiczny uśmiech swojej żonce.

Jednakowoż obca dama nie mogła się uspokoić. Dyrektor chciał wstawić inne umeblowanie, chciał wreszcie zaprowadzić gości do innych apartamentów. Spotkał się jednak z zaciętą opozycyą; rozkapryszona zamorska piękność, dając wyraz swemu niezadowoleniu, tupnęła swoją zgrabną nóżką, z niespodziewaną energią, tak zamaszyście, że w szklanych szafeczkach jęły podrygiwać ze strachu drobne figurynki porcelanowych Fillid i Korydonów.

— Nie, przenigdy! To arrangement podoba mi się. Widok — taki właśnie, jakiegośmy sobie życzyli. Ale pan mi przyrzeknie, że te ...sho ..shoking, że te okropne obrazki każe przybrać, osłonić gazą z różowego jedwabiu. Uczyni pan to dla mnie, nieprawdaż, mój panie? Ale to szczelnie osłonić i obić gwoździami dokoła. — O, Edwardzie, popatrz, czy to nie straszne... damy z obnażonemi — szyjami!

Zakryła ręką oczy, jak owa córka Lota na obrazie w kaplicy cmentarnej w Pizie — to jest spoglądając poprzez palce — i znikła w okamgnieniu.

Robert objął Ellinor, która nie przestawała śmiać się serdecznie.

— Pewien dowcipny Francuz, — rzekł, śmiejąc się również i całując żoneczkę, — powiedział: Istotnie, zwykł wciąż prawić o cnocie tylko ten, kto sam nie jest bez skazy, i o skromności, kto nie jest choćby cokolwiek swywolny. To jest spostrzeżenie tak trafne, że mało kto je rozumie. Jakaż ta Angielka zabawna? Co prawda, jeszcze nie tak to dawno, gdy w Anglii nakładano pantalony na nogi u fortepianów — do tyla obyczaj tamtejszy był przeciwny wszelkiej nagości!

Stała się wola Albionu; przedsięwzięto żądane adaptacye i małżonkowie najęli mieszkanie na cały rok, płacąc z góry należny czynsz. Pozostali na miejscu także i przez całe upalne lato, chociaż sezon już się był skończył i Riwiera opustoszała całkowicie. Czasem tylko wyjeżdżała lady na parę dni do Londynu, to znowuż pan do Paryża. Atoli zawsze jedno z nich zostawało w domu, a płacili za wszystko punktualnie. Z początkiem nowego sezonu odjechali nakoniec ze wszystkiem, widocznie zadowoleni z siebie i ze swego pobytu na Riwierze i zostawili duże napiwki dla służby, zgoła wbrew zwyczajowi Anglików.

Niebawem i nasza para rozkochanych w sobie gołąbków, Robert i Ellinor, powróciła do ulubionego gniazdka na Lazurowem Wybrzeżu. Zastali dyrektora hotelu w dzikiej rozpaczy. Sympatyczni małżonkowie wyjęli z za jedwabiów wszystkie arcydzieła Watteau'a i Bonnera i sprzedali je za paręset tysięcy funtów szterlingów Bazarowi Christiego w Londynie.

Przełożył z niem. **J. R.**

ROMAN EMINOWICZ.

L O S.

(Z teki pośmiertnej).

„Los mnie żenie na niedolę,
Ku udręce mus mnie iść,
Innym wiosna żyźni pole,
U mnie osty i kąkole,
Jesień u mnie, zeschły liść.

Znikło Szczęście, Ukojenie —
Zaschnąć musi tęskna łza,
Los mnie ku przepaściom żenie,
Po gwiazd światach me błądzenie,
Duch mnie hen, w bezkresy gna.

Stos ofiarny — Ducha Moc!
Chętny idę w smutku noc,
Droga w górę mi przez bole,
Los mnie żenie na niedolę,
Otom pojął Bożą Wolę:

* * *

Autor zmarł dnia 10 listopada 1920 r., z ran, odniesionych w bitwie pod Nowogrodem Wołyńskim. Mimo młodzieńczego wieku (lat 21), ś. p. Roman Eminowicz, obdarzony niepospolitym talentem poetyckim, zostawił po sobie bogatą i ciekawą spuściznę literacką.

---

ry prowadzi na cmentarz na Montmartrze, i jeszcze raz odwróciłem się wstecz. Teraz, kiedy domy nie osłaniały go już swoim cieniem, ujrzałem całkiem wyraźnie nadążające szybko indywiduum w czarnej czapce nasuniętej na czoło aż po oczy, w zarzutce, której kołnierz nastawiony był powyżej uszu, z rękoma w kieszeniach płaszcza. Na wszelki wypadek, wydobyłem rewolwer, nabiłem go i wstrząsany szaloną trwogą, począłem biedz naprzód w górę ulicy z zapartym tchem, chwiejąc się na nogach. — Tamten biegł za mną...

„Byłem już prawie pewny, że to wszystko nie było dziełem przypadku, że ów mój towarzysz to apasz, który mię tropił prawdopodobnie jeszcze od samego bulwaru. Ażeby się jednak przekonać, czy się nie mylę — nagle na rogu ulicy Damremont skręciłem raptownie i opuściwszy swoją drogę, wszedłem w tę ulicę. Uszedłszy ze sto kroków, zatrzymałem się oszołomiony tak dalece gwałtownem biciem serca, że zrazu nie zdawałem sobie sprawy z niczego; lecz oto nagle ujrzałem prześladowcę w ostrem narożu, jakie tworzy ta ulica ze spadzistą pochyłością ulicy Tourlaque. Zdawał się wahać przez chwilę, jakgdyby stracił mnie był z oczu, lub nie wiedział, co począć. Potem zdecydował się zapewne i ruszył prosto w moim kierunku... Spostrzegłem, że szybkim ruchem wyjął rękę z kieszeni i naraz znowu ją wsunął... Próbowałem uciekać, nogi uginały się pode mną i odmawiały posłuszeństwa. Wtedy, już prawie odchodząc od zmysłów, z przerażeniem, wzniosłem rewolwer, wycelowałem i dałem ognia; tamten zachwiał się i padł na ziemię.

„Nagle coś, jakaś moc straszliwa, której nie umiem nazwać, porwała mnie niejako za włosy, i gnała przez strome uliczki Montmartru. Wdrapywałem się na nie, zbiegałem z kolei w szalonych susach, ścigany, nie przez apasza tym razem, lecz przez niewysłowione, wściekłe wyrzuty sumienia z powodu popełnionej przed chwilą zbrodni. Strach, ów podły, występny strach, który w niepojęty dla mnie samego sposób owładnął mną, był wprzód aż do ostateczności, znikł, obecnie gnało mnie przerażenie i groza tego, co zaszło, jakby hufiec mściwych Eumenid... I, rzecz szczególna, zakorzeniało się we mnie coraz silniej przekonanie, nie umotywowane zresztą niczem innem, jak tylko samem chyba przeczuciem, że stała się okropna pomyłka, że zabiłem równie, jak ja spóźnionego, i zapewne, taksamo, wystraszonego przechodnia.

„A przecież, proszę zauważyć, mogłem myśleć, że moja akcya obronna przed domniemanym napastnikiem, jakkolwiek trochę przedwczesna, była aż nadto uzasadniona. Tyle prawie każdej nocy zachodzi wypadków pokłócia przez rzezimieszków, że napad zbrodniczy miał wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Dlaczego tedy, pod wpływem jakichto nurtujących moją duszę posępnych nastrojów i przeczuć, skłaniałem się do przypuszczenia, że uległem okrutnej pomyłce?“

— W istocie — ozwał się p. Letenurneur — przygoda była tego rodzaju, iż mogła rozstroić pańskie nerwy; akt, bezsprzecznie przykry, jakiego zniewolony pan był dokonać, obudził w pańskiej świadomości owe przygnębiające uczucia i skrupuły, jakie tak łacno opanowują wrażliwe dusze. Lecz uspokój się pan: to był w samej rzeczy łotrzyk, którego pan w samą porę uczyniłeś nieszkodliwym.

— Och, nie, niestety nie!... — zawołał młody człowiek. — Ale dowiedziałem się o tem dopiero później... Albowiem tejże jeszcze nocy, miotany przykremi uczuciami, wyjechałem do Hanwru, w stanie takiego przygnębienia i rozstroju, że przybywszy tam, położyłem się do łóżka. Wyzdrowiawszy, przedsięwziąłem długą podróż, w ciągu której starałem się zatrzeć w sobie przykre wspomnienia. Cóż z tego? Gdy wróciłem do Paryża, razu pewnego poznałem, że słuszne były moje przypuszczenia. Wpadł mi w ręce przypadkowo stary numer jakiegoś dziennika, gdzie w kronice nieszczęśliwych wypadków była wzmianka o tragicznej omyłce, z powodu której spokojny przechodzień, ojciec rodziny, stracił życie, zastrzelony przez człowieka, uważającego go snać za apasza... Tak tedy stałem się mimowolnym mordercą, i, ilekroć o tem pomyślę, ogarnia mnie nie dająca się odegnać zgroza...

Oto moja historya... i wybaczcie państwo, jeżeli zepsułem wam humor w ten wieczór noworoczny... Młody człowiek podszedł ku niezasłonionemu oknu i wpatrzył się ku niemu, jakgdyby groźna pięść, uosobienia Losu, czy niepokojów sumienia.

Obecni spoglądali nań w milczeniu z wyrazem głębokiego współczucia. Przełożył **J. R.**

Przegląd Przemysł.-Handlowy „Gońca Krakowskiego".

INSTYTUCYE FINANSOWE.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY WE LWOWIE, ul. Akademicka l. 4 — Oddział w Krakowie, ul. Basztowa l. 25 załatwia wszelkie czynności bankowe, finansuje przedsiębiorstwa, udziela kredytów. Przyjmuje lokaty w rachunku bieżącym i na książeczki oszczędności i oprocentowuje je najkorzystniej. — Załatwia wszelkie przekazy w kraju i zagranicą. Posiada korespondentów we wszystkich miastach Polski i za granicą.

BANK MAŁOPOLSKI. Założony został w Krakowie w roku 1869, jako spółka akcyjna p. f. Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu. Reskryptem min. skarbu oraz min. przemysłu i handlu z 16 lutego 1920 zatwierdzono zmianę dotychczasowej firmy na Bank Małopolski S. A. Przedmiotem działań spółki jest wykonywanie wszelkich operacyj bankierskich, komisowych, handlowych i przemysłowych, ułatwiających producentom sprzedaż i wywóz płodów krajowych, tudzież umożebniających kredyt i korzystne lokowanie kapitałów w handlu, rolnictwie i innych przedsiębiorstwach przemysłowych. Kapitał akcyjny podwyższony ostatnią subskrypcyą z Mkp. 112,000.000 na 200.200.000 Mkp. Bank powołał do życia szereg, dziś pierwszorzędnych instytucyj handlowych i przemysłowych, jak zakłady amunicyjny „Pocisk", fabryka maszyn rolniczych „Odlew", Reim i Ska, fabryka lokomotyw w Warszawie i t. d. i t. d.

BANK KOMERCYALNY S. A. W KRAKOWIE, założony w roku 1919, po przejęciu filii krakowskiej oraz lwowskiej Akc. Tow. Bankowego i Kantorów Wymiany „Merkur" we Wiedniu, stał się jedną z najpoważniejszych instytucyj bankowych w Polsce. Załatwia wszelkie czynności bankowe, udziela kredyty przemysłowe. Jako bank dewizowy uskutecznia wszelkie przekazy zagraniczne, załatwia zlecenia giełdowe, otwiera akredytywy, wydaje listy gwarancyjne. Przyjmuje lokaty w rachunku bieżącym oraz na książeczki wkładkowe na bardzo korzystnych warunkach.

POLSKI BANK DRZEWNY, SKA Z OGR. ODP., Lwów, ul. Kopernika 19, kupuje i sprzedaje na własny lub cudzy rachunek lasy, drzewostany i materyał drzewny wszelkie rodzaju, zakłada, popiera i finansuje zakłady i przedsiębiorstwa z zakresu handlu i przemysłu drzewnego, pośredniczy w kupnie i sprzedaży oraz przyjmuje gotówkę na rachunek bieżący od takich przedsiębiorstw.

POLSKO-AMERYKAŃSKI BANK LUDOWY S. A. W KRAKOWIE (ul. Dunajewskiego 9) oraz Oddział w Warszawie (plac Napoleona 5) rozpoczął już swoje czynności. Dyrektorem Centrali w Krakowie jest p. Dr Roger Battaglia, wicedyrektorem p. Stefan Wiśniewski, dotychczasowy współkierownik Oddziału krakowskiego Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Kapitał zakładowy Banku wynosi 100,000.000 Mkp., a na ostatniem Walnem Zgromadzeniu akcyonaryszów uchwalono podwyższenie kapitału akcyjnego do wysokości 300 000 000 Mkp.

Bank zajmuje się parcelacyą dóbr, finansowaniem przedsiębiorstw rolniczych, lasowych, handlowych i przemysłowych, udzielaniem pożyczek hipotecznych, emisyą listów zastawnych i obligacyj bankowych, nadto wszelkiemi zwykłemi czynnościami bankowemi, między innemi także przyjmowaniem wkładek na książeczki i rachunki bieżące, udzielaniem kredytów wekslowych i w rachunkach bieżących etc. — Na mocy statutów otrzymuje Bank pozwolenie na parcelacyę. — Ministerstwo Skarbu przyznało Bankowi charakter Banku dewizowego.

INSTYTUCYE UBEZPIECZENIOWE.
WARSZAWSKIE TOW. UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

Nowe Gwarancye Towarzystwa Ubezpieczeń na życie „Varsovia". Postępujący naprzód duch czasu przyniósł także znaczne ulepszenia w technice asekuracyjnej, szczególnie w przedmiocie ryzyk, przyjmowanych przez towarzystwa ubezpieczeń na życie. Wiadomo ogólnie, że towarzystwa tej kategoryi zabezpieczają kapitały tylko na wypadek śmierci i nie troszczą się wcale o losy ubezpieczenia w pokrewnych śmierci wypadkach, jak długotrwałej chorobie oraz stałem kalectwie czyli inwalidztwie. Dotknięte podobnem nieszczęściem osoby ubezpieczone, nie mogąc zazwyczaj zarobkować i opłacać w terminie obowiązującym składek, muszą z goryczą patrzeć, jak ich ubezpieczenia idą na marne i to w chwili, kiedy pomoc materyalna dla nich staje się kwestyą egzystencyi.

By zatem ubezpieczenie na życie nie było tylko próżnym wyrazem, by właśnie w zacytowanych powyżej przykładach osoby ubezpieczone mogły wyczuwać błogie skutki, wynikające z ubezpieczenia na życie, Towarzystwo „Varsovia", powołane do bytu przez najstarszą w byłym zaborze rosyjskim instytucyę asekuracyjną, t. j. Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń, założone w roku 1870, przyjęło przy nader umiarkowanych taryfach na własny rachunek ryzyko na wypadek długotrwałej choroby i kalectwa (inwalidztwa). — Na tej podstawie w pierwszym wypadku osoby ubezpieczone otrzymują zupełne zwolnienie od obowiązku płacenia składek, aż do wyzdrowienia, w drugim Towarzystwo wypłaca natychmiast po ustaleniu stanu inwalidztwa 75% ubezpieczonego kapitału, resztę zaś w terminie polisowym.

FIRMY HANDLOWE.

ZESPÓŁ TECHNICZNO WYTWÓRCZY „MECHANIK POLSKI", Biuro centralne ul. św. Gertrudy l. 2, projektuje i urządza: Wodociągi, kanalizacye, łazienki. Ogrzewalnie centralne. Ujęcie źródeł słodkich i mineralnych. Urządzenia laboratoryjne. Zakłady mechaniczne, jak fabryki drutu, gwoździ, nakrętek; tartaki, cegielnie, urządzenia kopalniane. Dostarcza wszelkie materyały instalacyjne, jak: Fajanse, rury i kształtki kamionkowe, wanny żelazne emaliowane itd.

KURSA BUCHALTERYJNO-HANDLOWE „HERMES" JANA PILCHA, Kraków, Floryańska 39, II p. Oddział krakowski Centralnego Związku Stenografów. Szkoła pisania na maszynach „Hermes". — Przyjmuje wpisy na kursa do 6 stycznia.

KALENDARZ NA ROK 1922

STYCZEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 N	**Nowy Rok 1922.** *Mieczy.*
2 P	*Im. Jez.* Mak. Op.
3 W	Genowefy panny
4 S	Eugenjusza m.
5 C	Telesfora, Emil.
6 P	**Św. Trzech Króli**
7 S	Lucyana
8 N	**1 po 3 Kr.** Sew. op.
9 P	Marjanny P. m.
10 W	Agatona p.
11 S	Honoraty
12 C	Arkadjusza m.
13 P	Weroniki p.
14 S	Hilarego
15 N	**2 po 3 Kr.** Pawła I. p.
16 P	Marcelego P. m.
17 W	Antoniego op.
18 S	Katedry św. P. w Rz.
19 C	Henryka b. w.
20 P	Fabiana i Sebast.
21 S	Agnieszki p. i m.
22 N	**3 po 3 Kr.** Wincent.
23 P	Ildefonsa b. w.
24 W	Tymoteusza bisk.
25 S	Nawróc. św. Pawła
26 C	Polikarpa
27 P	Jana Złot. dr. K.
28 S	Karola W. św. Ag.
29 N	**4 po 3 Kr.** Franc. S.
30 P	Mart. p. Sew. p.
31 W	Piotra Nolasko w.

LUTY

Dni	Rzymsko-katolickie
1 S	Ignacego
2 C	**N. M. P. Gromnicznej**
3 P	Błażeja m.
4 S	Ansgarego i Andrz.
5 N	**5 po 3 Kr.** Agaty
6 P	Doroty p. m.
7 W	Romualda op.
8 S	Jana z M.
9 C	Apolonii
10 P	Scholastyki p.
11 S	Ob. NP. Lucyana
12 N	**Starozap.** Eulalii
13 P	Jana i Dobrosł. m.
14 W	Walentego kapł.
15 S	Faustyna
16 C	Julianny p. m.
17 P	Patrycyusza b. w.
18 S	Symeona b. m.
19 N	**Mięsop.** Konr. w.
20 P	Leona i Euch. b. w.
21 W	Maksymiana b.
22 S	Kat. św. P. w Ant.
23 C	Piotra Damiana b.
24 P	Sergjusza m.
25 S	Macieja ap.
26 N	**Zapust.** Aleks.
27 P	Aleksandra b. m.
28 W	Leandra b. w.

MARZEC

Dni	Rzymsko-katolickie
1 S	*Popielec* Albina b.
2 C	Heleny ces.
3 P	Kunegundy
4 S	Kazimierza
5 N	**1 P. Wstęp.** Adrj. m.
6 P	Wiktora m.
7 W	Tomasza
8 S	Jana B., Winc. Kadł.
9 C	Franciszka
10 P	40 Męczenników
11 S	Konstantyna
12 N	**2 P. Sucha.** Grz. W.
13 P	Krystyny p. m.
14 W	Matyldy król.
15 S	Klemensa, Longina
16 C	Abrahama pust.
17 P	Józefa z Arymat. w.
18 S	Gabryela Arch.
19 N	**3 P. Głucha.** *J. Oblub.*
20 P	Wolframa b. Euf.
21 W	Benedykta
22 S	Katarzyny w.
23 C	Katarzyny Szw.
24 P	Marka i Tym. mm.
25 S	**Zwiastow. N. M. P.**
26 N	**4 P. Środp.** Ludw.
27 P	Jana Dam. b. d. k.
28 W	Jana Kapistrana
29 S	Eustazego op.
30 C	Anieli wd. Kwir. m.
31 P	Balbiny p.

KWIECIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 S	Hugona
2 N	**5 P. Czarna**
3 P	Ryszarda b. w.
4 W	Izydora b. w. d. k.
5 S	Wincentego
6 C	Wilhelma op.
7 P	Siedmiu bol. NMP.
8 S	Dyonizego b.
9 N	**6 P. Palm.** Maryi K.
10 P	Ezech.
11 W	Leona
12 S	Wiktora m.
13 C	*Wielki.* Hermen. kr.
14 P	*Wielki.* Walerjana m.
15 S	*Wielka.* Anastazyi m.
16 N	**Wielkanoc**
17 P	**Poniedz. Wielkanocny**
18 W	Bogumiła w.
19 S	Tymona
20 C	Sulpicjusza i Jerw.
21 P	Anzelma bisk.
22 S	Sotera
23 N	**1 po W.** Wojciecha b.
24 P	Fidelisa Kapuc. m.
25 W	Marka ewang.
26 S	Kleta i Marcelina
27 C	Teof. i Tertul. b. w.
28 P	Pawła od krzyża
29 S	Piotra m.
30 N	**2 po W.** Kat.

MAJ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 P	Filipa i Jakoba ap.
2 W	Zygmunta
3 S	**3 Maja.** Op. św. Józ.
4 C	Floryana m.
5 P	Piusa V. p. w.
6 S	Jana w oleju
7 N	**3 po W.** M. B. Ż.
8 P	**Stanisława bisk.**
9 W	Grzegorza
10 S	Izydora roln.
11 C	Mamerta b. w.
12 P	Pankracego
13 S	Serwacego
14 N	**4 po W.** Bon. m.
15 P	Zofii wd. m. Jana
16 W	Jana Nep. k. m.
17 S	Paschalisa w.
18 C	Feliksa kap.
19 P	Piotra Celest.
20 S	Bernarda
21 N	**5 po W.** Wikt.
22 P	Julii p.
23 W	Dyzyderyusza
24 S	Joanny
25 C	**Wnieb.** P. Grz. VII.
26 P	Filipa i Nereu. w.
27 S	Bedy w. d. k.
28 N	**6 po W.** Aug.
29 P	Teodozji p. m.
30 W	Feliksa p. m.
31 S	Anieli i Petron.

CZERWIEC

Dni	Rzymsko-katolickie
1 C	Jakóba b.
2 P	Marcelina
3 S	Erazma b. m.
4 N	**Zielone Świątki** Franc.
5 P	**Poniedz. Z. Św.**
6 W	Norberta
7 S	Roberta, Sabiny
8 C	Maksyma b. w.
9 P	Pryma m.
10 S	Małgorzaty kr.
11 N	**Trójcy św.** Bar. op.
12 P	Jana z. Onufr. p.
13 W	Antoniego
14 S	Bazylego b.
15 C	**Boże Ciało.** Wita
16 P	Bennona b. w.
17 S	Innocentego m.
18 N	**2 po Ś.** Marka m.
19 P	Gerw. i Prot. m m.
20 W	Sylweryusza
21 S	Alojzego Gonzagi
22 C	Paulina b. w.
23 P	Wandy, Agrypiny
24 S	Jana Chrzciciela
25 N	**3 po Ś.** Prosp. b. w.
26 P	Jana i Pawła m.
27 W	Władysława
28 S	Leona pap. w.
29 C	**Piotra i Pawła**
30 P	Wsp. św. Pawła ap.

LIPIEC

Dni	Rzymsko-katolickie
1 S	Najśw. Krwi P. J.
2 N	**4 po Ś.** Nawiedz. NMP.
3 P	Anatol. i Heljod.
4 W	Józefa Kalasant. w.
5 S	Antoniego zak.
6 C	Izajasza
7 P	Cyryla i Metodego
8 S	Elżbiety kr. w.
9 N	**5 po Ś.** Weroniki
10 P	7 Braci męcz. syn Fel.
11 W	Piusa I. pap.
12 S	Jana Gwalberta
13 C	Małgorzaty
14 P	Bonawentury
15 S	Henryka
16 N	**6 po Ś.** NMP. Szk.
17 P	Aleksego
18 W	Szymona z L.
19 S	Wincentego à Paulo
20 C	Czesława
21 P	Praksedy p. m.
22 S	Maryi Magdaleny
23 N	**7 po Ś.** Apolinarego
24 P	Kunegundy
25 W	Jakóba ap.
26 S	Anny, Matki NMP.
27 C	Pantaleona, Aurelii
28 P	Innocentego p. m.
29 S	Marty p.
30 N	**8 po Ś.** Julity m.
31 P	Ignacego

SIERPIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 W	Piotra
2 S	NMP. Anielskiej
3 C	Znal. św. Szczepana
4 P	Dominika wyzn.
5 S	NMP. Śnieżnej
6 N	**9 po Ś.** Przem. P.
7 P	Kajetana
8 W	Cyryaka
9 S	Romana i Juliana
10 C	Wawrzyńca m.
11 P	Zuzanny
12 S	Klary
13 N	**10 po Ś.** Hipolita
14 P	Euzebiusza
15 W	**Wniebowst. N. M. P.**
16 S	Joachima, Rocha
17 C	Jacka w.
18 P	Firmina b. w.
19 S	Marjana i Ruf. w.
20 N	**11 po Ś.** Bernarda
21 P	Joanny Frem. wd.
22 W	Symforjana m.
23 S	Filipa Benicjusza
24 C	Bartłomieja ap.
25 P	Ludwika kr. w.
26 S	NMP. Jasnogórsk.
27 N	**12 po Ś.** P. r. ś. Kaz.
28 P	Augustyna
29 W	Ścięcie św. Jana
30 S	Róży z Limy, Fel.
31 C	Rajmunda w.

WRZESIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 P	Idz. Bronisławy
2 S	Stefana kr. węg.
3 N	**13 po Ś.** Szymona
4 P	Rozalii p.
5 W	Wawrzyńca
6 S	Zacharyasza p.
7 C	Reginy
8 P	**Narodz. N. M. P.**
9 S	Sergiusza p. w.
10 N	**14 po Ś.** Mikołaja z T.
11 P	Prota i Jacka m. m.
12 W	*Imienia NMP.*
13 S	Eugenii p.
14 C	*Podw. ś. Krzyża*
15 P	7 bol. NP., Ludmiły
16 S	Kornelji p. m.
17 N	**15 po Ś.** Stygm. św.
18 P	Józefa w., Ireny m.
19 W	Januaryusza
20 S	Eustachego
21 C	Mateusza
22 P	Tomasza b. w.
23 S	Tekli p. m.
24 N	**16 po Ś.** NMP.
25 P	Władysława z G.
26 W	Cypryana
27 S	Kosmy i Damiana
28 C	Wacława
29 P	*Michała archan.*
30 S	Hieronima kapł.

PAŹDZIERNIK

Dni	Rzymsko-katolickie
1 N	**17 po Ś.** Jana z D.
2 P	Aniołów Stróżów
3 W	Kandyda
4 S	Franciszka Seraf.
5 C	Placyda m.
6 P	Brunona w.
7 S	NMP Różańcowej
8 N	**18 po Ś.** Pelagii
9 P	Dyonizego b. m.
10 W	Franciszka b.
11 S	Plac. i Zen. pp.
12 C	Maksymiliana
13 P	Edwarda
14 S	Kaliksta
15 N	**19 po Ś.** Teresy
16 P	Saturnina
17 W	Wiktora
18 S	Łukasza ew.
19 C	Piotra z Alkan.
20 P	Jana Kant. i Ireny
21 S	Urszuli
22 N	**20 po Ś.** Korduli
23 P	Seweryna b. m.
24 W	Rafała arch.
25 S	Kryspina męcz.
26 C	Ewarysta
27 P	Sabiny p. m.
28 S	Szymona i Tad.
29 N	**21 po Ś.** Narcyza
30 P	Germ. i Ser. b. w.
31 W	Symfoni. m.

LISTOPAD

Dni	Rzymsko-katolickie
1 S	**Wszystkich Św.**
2 C	*Dzień Zaduszny*
3 P	Huberta b. w.
4 S	Karola Borom.
5 N	**22 po Ś.** Zachar.
6 P	Leonarda
7 W	Nikand. i Kar. mm.
8 S	Gotfryda b. w.
9 C	Teodora
10 P	Andrzeja z Aw.
11 S	Marcina b. w.
12 N	**23 po Ś.** Marc. pap.
13 P	Stan. Kostki
14 W	Jakunda b. w.
15 S	Leopolda
16 C	Edmunda
17 P	Grzegorza cud. b. w.
18 S	Odona "
19 N	**24 po Ś.** Elżbiety wd.
20 P	Feliksa Wal. w.
21 W	Ofiarow. NMP.
22 S	Cecylii p. m.
23 C	Klemensa p. m.
24 P	Jana od Krzyża
25 S	Katarzyny p. m.
26 N	**1 Adw.** Piotra p. m.
27 P	Wirgiliusza b. w.
28 W	Mansweta b. m.
29 S	Saturnina
30 C	Andrzeja

GRUDZIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 P	Natalii, Eligiusza
2 S	Bibiany, Hipolita
3 N	**2 Adw.** Franc. Ks.
4 P	Barbary p. m.
5 W	Sabby op.
6 S	Mikołaja bisk.
7 C	Ambrożego b.
8 P	**Niep. Pocz. N. M. P.**
9 S	Leokadyi
10 N	**3 Adw.** N. M. P. Loret.
11 P	Damazego p. w.
12 W	Aleksandra
13 S	Łucyi i Eugen.
14 C	Izydora
15 P	Wiktora
16 S	Euzebiusza
17 N	**4 Adw.** Łazarza b.
18 P	Gracjana b. w.
19 W	Darj., Nezem. mm.
20 S	Teofila
21 C	Tomasza ap.
22 P	Zenona m.
23 S	*Wig.* Wiktoryi p.
24 N	Irminy p. Metr. m.
25 P	**Boże Narodzenie**
26 W	Szczepana m.
27 S	Jana ewang.
28 C	Młodzianków
29 P	Tomasza b.
30 S	Eugenjusza b. w.
31 N	**N. po . Ch. P.** Syl. w.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Styczeń. 10, 10 Tebet Post. Oblężenie Jerozolimy. **Marzec.** 7, 7 Adar Rocznica Mojżesza. 13, 13 Adar Post Estery. 14, 14 Adar Purym. 15, 15 Adar Szuszan Purym. **Kwiecień.** 12, 14 Nisan Początek Wielkanocy. 13, 15 Nisan **Pierwszy dzień** Wielkanocy. 14, 16 Nisan **Drugi dzień Wielkanocy.** 15 do 18, 17 do 20 Nisan Wolne święta Wielkanocy. 19, 21 Nisan **Siódmy dzień Wielkanocy.** 20, 22 Nisan **Ósmy dzień Wielkanocy.** **Maj.** 16, 18 Ijar Lagbeomer. **Czerwiec.** 2, 6 Siwan **Zielone Święta.** 3, 7 Siwan **Drugi dzień Zielonych świąt.** **Lipiec** 13, 17 Thamus Post. Zdobycie świątyni. **Sierpień.** 3, 19 Ab. Post. Spalenie świątyni. **Wrzesień.** 1, 24 Elul Selichot. 23, 1 Tiszri **Nowy Rok 5683.** 24, 2 Tiszri **Drugie św. N. Roku.** 25, 3 Tiszri Post Gedalja. **Październik.** 1, 9 Tiszri Pocz. św. pojedn. 2, 10 Tiszri **Św. pojedn.** 7, 15 Tiszri *Pierwsze św. Kucz.* 8, 16 Tiszri *Drugie św. Kucz.* 14, 22 Tiszri **Koniec św. Kucz.** 15, 23 Tiszri **Rad. z prawa.** **Grudzień.** 14, 24 Kislew Chanuka. 29, 10 Tebet Post Obl. Jerozolimy.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSAD SZUKAJĄ

HANDLOWIEC z 3-letnią praktyką władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie pragnie zmienić posadę. Wiadomość pod Elektrotechniczny do administracji Gońca krakowsk. 6322

RUTYNOWANY POMOCNIK z działu korzenno-śniadankowego, poszukuje posady w pod bnym handlu lub też obejmie kierownictwo kółka rolniczego. Zgłoszenia pod „Rutynowany“. 6323

SPRZEDAŻ

KAMIENICA, restauracja i zajazd obszerne podwórze, ogród, 11 ubikacyj, stajnia, chlewy zaraz z wolnej ręki za 2 i pół miliona. Zgłoszenia do admin. Gońca krak. pod „Kraków XII.“ 6338

WARSZTAT RZEŹNICKI w dobrym punkcie z całem urządzeniem motorowem i oświetleniem elektr. z powodu wyjazdu do Rumunii korzystnie sprzedam. Zgłoszenia pod „Zaraz“ do adm. Gońca. 6341

SKŁAD KOLONIALNY zawierający wielki zapas towarów z wolnem mieszkaniem zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do adm. Gońca krak. pod Wolne mieszkanie. 6335

APARAT FOTOGRAFICZNY 9×12 z postumentem metalowym i przyborami skrzypce z futerałem, cytra akordowa na sprzedaż. Zgłoszenia do adm. Gońca pod Różność.

KUPNO

Kupię po cenach niezbyt wygórowanych dwa dywaniki nad łóżka. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Dywaniki“. 6009

KUPIĘ zeszyty polskiej Sztuki Stosowanej, zapłacę dobrze. Wiadomość pod „Władsław“ do Adm n. Gońca Krakowskiego, ul. Dunajewskiego 7. 6200

MATRYMONIALNE

Dwie młode inteligentne dziewczynki poszukują bratnich dusz w celu uprzyjemnienia chwil, między oficerami lub studentami uniwersytetu. Stenia Tola poste restante Brzeżany. 6267

Która z płci nadobnej zechce się zająć młodzieńcem 22 letnim, aby go zwrócić z drogi pessymistycznej, która zaciemnia mu jeszcze horyzonty. Zgłoszenia pisemne z fotografią ad poste-restante Rypin. ziemia Płocka pod Emir Złotobrody. 6218

PRZYJACIEL, który jest szczerze oddany modrookiej cudzoziemce, mówiącej po polsku nie mogący się nią z powodu wyjazdu dalej towarzysko zająć, poszukuje godnego inteligentnego, szlachetnego zastępcy, który zdoła ją sobą zainteresować. Zgłoszenia pod „Człowiek honoru“ do adm. Gońca krakowskiego. 6335

OSOBA MŁODA subtelna jak mówią bardzo sympatyczna przybyła niedawno z Wiednia szatyneczka o oczach szarych szczerych, pozna w celu wyłącznie towarzyskim mężczyznę w wieku odpowiednim, któryby zdołał ją pojąć i zrozumieć. Zgłoszenia ew. z fotografią pod „Miej serc i patrzaj w serce“ 6354

PANIENKA SKROMNA, dobrze wychowana, blondynka lat 21 bez majątku poszukuje męża, najchętniej wdowca bezdzietnego. Zgłoszenia pod „Blondynka 21“ do admin. Gońca krakowskiego. 6344

Ojciec w. m. poszukuje dla swojej sympatycznej, wykształconej, inteligentnej córki, towarzysza życiowego z równemi prz miotami. Posag 3 miliony. Korespondencye z opisem i fotografią (która będzie zwrócona) proszę przesłać do Administracyi Gońca Krak. pod „Ojciec“. 6247

RÓŻNE

CHARAKTERY

zalety, wady, zdolności, przeznaczenie, jak postępować żeby osiągnąć powodzenie? Przyślijcie charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny: na tych danych otrzymacie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika (autora prac naukowych) listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa **p. Szyllera-Szkolnika** zaszczycona mnóstwem odezw i podziękowań w poczytnych pismach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu 500 mk. Jeśli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga kilku godzin poważnej umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztowe itp., wyżej oznaczona suma nie może wydawać się zbyt wysoką. Dla badań osobistych przyjmuje od godz. 12—7. Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres: **Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik,** Warszawa, Wydawnictwo Świt **Piękna 25.**

ZGUBIONE PAPIERY wojskowe na nazwisko Władysław Grell ur. 1900 w Rusocicach które unieważnia się. 6270

Skradziono papiery wojskowe na nazwisko Jan Kwaler ur. 1900 w Łuczanowicach które unieważnia się. 6271

„ALBA“

Kraków, Szczepańska L. 2. Lwów, ul. Halicka L. 21.

poleca na karnawał perfumy, wody toaletowe, wody kolońskie, mydła toaletowe krajowe i zagraniczne.

Wielki wybór kasetek toalet.

Ceny zniżone! Ceny zniżone!

Warszawska Centrala

Poszukuje na biuro

ubikacyi o 1—3 pokoi

(ew. z kuchnią)

w okolicy śródmieścia

Zgłoszenia pod „Wysokie wynagrodzenie“ do Adm. Gońca Krakowskiego. 6351

Pokoju umeblowanego, niekoniecznie zupełnie, osobnego na miesiąc luty poszukuje Kandydat adwokacki, w celu ukończenia studyów do egzaminu. Łaskawe zgłoszenia pod szyfrą „Za wszelką cenę“ do Administracyi „Gońca Krakowskiego“. 6359

Drobne ogłoszenia ze względów technicznych nie zamieszczone w dzisiejszym numerze, zamieścimy w najbliższym numerze „Gońca Krakowskiego“.

MOTORY ropne benzynowe. elektr.

PASY skórzane Balata i z sierści wielbłądziej

CYRKULARKI 6.59

PIŁY ramowe i tarczowe oraz wszelkie artykuły techniczne poleca

Zakłady Techniczne i Biuro Inżynierskie „STANDARD“ Kraków, Grodzka 25. Tel. 2361. — Adr. tel. STANDARD.

Ważne dla P. T. Krawców!

Wszelkie przybory krawieckie oraz płótna i podszewki po cenach najtańszych przy ul. św. Tomasza L. 8.

6214 **Sch. Löffler.**

KLISZE DRUKARSKIE, SZTANCE INTROLIGATORSKIE

itp. w cynku, miedzi i mosiądzu

oraz wszelkie roboty w zakres sztuki graficznej (fotochemii, cynkografii, negrografii etc.) wchodzące wykonują

Zakłady Graficzne S. A. „Ryngraf“

w Krakowie, ulica Krupnicza 6, Telefon Nr. 1102.

Filia we Lwowie, pl. Trybunalski 1.

Pierwszorzędne wykonanie! Konkurencyjne ceny!

Oferty na żądanie odwrotnie. 6349

Rząd. zatwierdzone, założone w r. 1912

KURSA BUCHALTER.-HANDLOWE

„HERMES“ JANA PILCHA

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 39, II p.

przyjmuje wpisy na kursa do 6 stycznia.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI CENTRALN. ZWIĄZKU STENOGRAFÓW

systemu Gabelsbergera-Polińskiego Rzeczypospolit. Polskiej w Warszawie — w Krakowie, Floryańska 39

dokształca zwolenników stenografii w sztuce stenograficznej, pośredniczy w obejmowaniu posad, broni interesów zawodowych stenografów (tek) itd. Bliższych szczegółów udziela się w godzinach urzędowych.

SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH „HERMES“

6235

wyucza pisania na maszynach wszelkich systemów.

------ Absolwenci otrzymują świadectwa ------

BIURO BUCHALTERYJNE „HERMES“

pod kierownictwem Jana Pilcha

zaprzysiężonego stałego znawcy sądowego w sprawach prowadzenia ksiąg handlowych

zakłada i prowadzi księgi

we wszelkich przedsiębiorstwach, zestawia bilanse itd.

DYSKRECYA ZAPEWNIONA! CENY PRZYSTĘPNE!

ZESPÓŁ TECHNICZNO-WYTWÓRCZY

„MECHANIK POLSKI“



SP. Z OGR POR.

WARSZAWA BIAŁYSTOK ::: KRAKÓW :::

BIURO CENTRALNE:

Sw. GERTRUDY 2.

POLECA: 6238

I. DZIAŁ INSTALACYJNY

Projektuje i urządza: Wodociągi - Kanalizacye — Łazienki. Ogrzewalnie centralne — Ujęcie źródeł słodkich i mineralnych. Urządzenia laboratoryjne i t. p.

II. DZIAŁ MECHANICZNY

Projektuje i urządza: Zakłady mechaniczne, jak: fabryki drutu, gwoździ, nakrętek, tartaki, cegielnie, urządzenia kopalniane.

III. DZIAŁ HANDLOWY

Dostarcza wszelkie materyały instalacyjne, jak: Fajanse, rury i kształtki kamionkowe, wanny żelazne emaliowane i t. d.

Wyłączne zastępstwo na całą Polskę:

Württembergische Giesserei u. Maschinenfabrik Canastatt } **Ważne dla odlewni żelaza i metali**

Fritz Schreiber Zwickau „Cyklon“ młynki do tarcia farb i t. d. } **Ważne dla fabr. past, labor. chem., lakierników itd.**

Otto Bünrieg und Wagner Berlin, Lankowitz, Odwadniacze „Okno“, Odoliwiacze „Obswe“, Odoparniki „Orca“, Aparaty do czyszczenia oliwy „Osada“ } **Ważne dla każdego przemysłowca** mającego kotłownie i silniki parowe.

Dostawa ze składu fabrycznego po cenach oryginalnych fabrycznych!!

Wydawca: Akcyjna Spółka Wydawnicza. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.